Cena 10 groszy

Echo

Redakcja Tel. 185.25, 102.25 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 60 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 66 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Rok X. Nr. 105. Łódź, czwartek 19 kwietnia 1934 r.

Śmierć w trybach maszyny.
Tragiczny wypadek w czasie młocki.

Wieluń, 19 kwietnia. W czasie młócki zboża maszyną wydarzył się w Skomlinie tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą jedno młode życie.

Zajęty przy młocce 24-letni Stefanek Jan ze Skomlina z nieustalonych narazie przyczyn dostał się między tryby maszyny — tak nieszczęśliwie, że nim pośpieszono mu z pomocą i zatrzymano maszynę on już nie żył.

Powyższy wypadek wywołał wstrząsające wrażenie w całej okolicy.

PONURA ZAGADKA LASU ZGIERSKIEGO
dotychczas nie została rozwiązana.

Łódź, 19 kwietnia. — Ponura zbrodnia, jaką w ubiegłą niedzielę, zupełnie zresztą przypadkowo, ujawniono w miejskim lesie zgierskim „Okrągliku" jest wciąż jeszcze żywo komentowana przez mieszkańców Zgierza i okolicy.

Zwłoki wykopanej w gęstym zagajniku kobiety przewiezione zostały do kostnicy w Zgierzu, celem dokonania sekcji. Ustali ona niewątpliwie w jaki sposób odnaleziona kobieta została zamordowana.

Dochodzenie w tym kierunku prowadzi z całą energią komisarjat policji państwowej w Zgierzu.

Ustalenie tożsamości zamordowanej kobiety, utrudnia przedewszystkiem fakt, że przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów czy dowodów osobistych.

Jak wynika z dotychczasowego dochodzenia niebawem już spodziewać się można uchylenia ponurej zagadki lasu zgierskiego. Szczegóły dochodzenia trzymane są jednak narazie ze zrozumiałych względów w tajemnicy.



Zwłoki zamordowanej dziewczyny, zdjęte po odkopaniu w lesie zgierskim w Okrągliku.

Straszna zemsta.
Wypalone oczy bezrobotnego.

Łódź, 19 kwietnia. W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczór, lokatorzy domu przy ulicy Wólczańskiej 228 zaalarmowani zostali przeraźliwemi krzykami. Jakiś męski, donośny głos docierał do wszystkich mieszkań.

— „Ratunku! wypalono mi oczy!" — rozległo się kilkakrotnie.

W jednej chwili kilka osób znalazło się na podwórzu. Oparty o ścianę kamienicy stał jakiś mężczyzna i krzycząc w dalszym ciągu tarł rękami twarz, poparzoną w okropny sposób. Z podwórza w tej samej chwili usiłował wybiec lokator wymienionego domu Wawrzyniec Rusin. Zatrzymano go.

Niebawem na miejsce przybyła policja oraz lekarz pogotowia ratunkowego. Jak się okazało jęczący mężczyzna został oblany jakimś żrącym płynem, który poparzył mu ręce i twarz, tudzież jedno oko. Okaleczonym okazał się 20-letni Józef Zieliński, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej Nr. 230.

Sprawcą straszliwego poparzenia okazał się właśnie Wawrzyniec Rusin, którego osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych. Poparzonego Józefa Zielińskiego, któremu grozi zupełna utrata wzroku, przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala im. Poznańskich przy ulicy Nowo-Targowej.

Przyczyny krwawego wypadku na razie nie ustalono.

Niezwykły fenomen.



ANNA MORANO

mieszkanka Medjolanu, której serce w ciemności wydziela świecące promienie. Wybitni lekarze badają ten niezrozumiały fenomen, o którym sama pani Morano nie wie.

Dolar 5.25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.27 w płaceniu 5.25 dolar złoty w żądaniu 9.02 w płaceniu 9.00; funt angielski w żądaniu 27.25 w płaceniu 27.20 rubel złoty w żądaniu 4.68, w płaceniu 4.65; marka w żądaniu 2.05, w płaceniu 2.04; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00 w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25. — 5.26.

Bezpłatny bilet do Cyrku Staniewskich

patrz str. 5-ta.

Nowy błogosławiony



Ojciec Św. zaliczył ks. redemptorystę Wilhelma Janauszka, w poczet błogosławionych. Zwłoki błogosławionego zostały przeniesione do kościoła Marja na Wybrzeżu w Wiedniu.

Wystąpienie biskupów niemieckich
przeciwko propagowaniu nowoczesnego pogaństwa.

Berlin, 19 kwietnia. Organ berlińskiej Kurji Biskupiej „Katholisches Kirchenblatt" zwraca się przeciwko protegowaniu przez wysoko stojące osobistości narodowo-socjalistyczne ruchu antychrześcijańskiego, „Deutsche-Glaubensbewegung" i nadawania mu równych praw z kościołem katolickim i ewangielickim. Prasa narodowo-socjalistyczna — podkreśla organ katolicki — nazywa Rossenberga teoretykiem wolnym od dogmatów religijnych, opierającym się na zasadach krwi, rasy i ziemi, a książkę jego „Mythos des 20 Jahrhunderts" wprowadza się do bibljotek szkolnych w całych Niemczech.

„Katholisches Kirchenblatt" stwierdza w konkluzji, że biskupi katoliccy, jako następcy apostołów, gotowi są

ponieść śmierć,

lub pójść do więzienia, jeżeli tego zażąda od nich Bóg, ich urząd i sumienie.

Dalszy ciąg procesu o zabójstwo b. kleryka.

WSTAWAJ, CO TU BĘDZIESZ SPAŁ!

Dramatyczna chwila znalezienia zamordowanego.

Kraków, 19 kwietnia. — W szóstym dniu rozprawy przeciwko Olejniczakowi w Krakowie, przesunęło się przed sądem

przeszło 20 świadków,

którzy zeznawali na rozmaite okoliczności, związane ze znalezieniem zwłok ś. p. Lechowicza wzg. momentami, poprzedzającemi morderstwo. Jedna z narzeczonych oskarżonego Olejniczaka, Emilja Korczyńska, w dalszym ciągu z wielką uwagą śledzi bieg procesu.

Jako pierwszy świadek zeznawał niejaki Wyczesany, który został na rozprawę doprowadzony przez policjanta z więzienia. Świadek ten, wycinając trawę nad Wisłą, znalazł porzucony przez Olejniczaka płaszcz i kapelusz, na których widniały

plamy krwi.

Świadek ten rzeczy nie oddał w policji, lecz wyczyścił plamy z krwi i zamierzał je nosić.

Dalszy świadek Jan Wąsik poznał oskarżonego w kościele narodowym,

gdzie był on klerykiem.

Zaprzecza, jakoby od oskarżonego żądał weksla na 5.000 zł. i stwierdza, że była tylko mowa, iż Urząd Skarbowy ma wolne posady, jednak od reflektantów na posady żąda 5.000 zł. kaucji, względnie weksel na taką kwotę.

PO MORDERSTWIE.

Student Eugenjusz Pietrzak, któremu Olejniczak udzielał lekcji niemieckiego, opowiedział sądowi, jak zachowywał się oskarżony bezpośrednio po morderstwie. Olejniczak po dokonanym czynie przyszedł jak zwykle na lekcję i był zupełnie spokojny. Kilku dalszych świadków zeznawało na okoliczność rzekomej kradzieży płaszcza p. Buczkowej, o którą to kradzież jest podejrzany oskarżony Olejniczak. Świadek Fingerowa, u której mieszkał oskarżony wraz ze ś. p. Lechowiczem, zeznawała, że pożycie dwóch sublokatorów było nienaganne. Nigdy się nie kłócili i zawsze rozmawiali z sobą bardzo serdecznie. W przededniu morderstwa wieczorem

Olejniczak ostrzygł

swego kolegę Lechowicza. Gdy wrócił po morderstwie do mieszkania, świadek pytał się Olejniczaka, gdzie jest Lechowicz, tenże odpowiedział jej, że wyjechał, a na pytanie dokąd, powiedział: „Skąd przyjechał, tam pojechał!"

Jako ostatni świadek przed przerwą obiadową zeznawała 12-letnia córka Fingerowej, której zeznania nie przynoszą nic nowego, a nawet nie mogą być brane pod uwagę, gdyż stale

swe zeznania zmieniała.

Inaczej zeznała przed policją, inaczej przed sędzią śledczym, a jeszcze inaczej w sądzie.

Na pytanie przewodniczącego, które jej zeznania są prawdziwe, nie daje ten mały świadek wogóle żadnej odpowiedzi.

TRUP W KRZAKACH.

Po południowej przerwie zeznawały dziewczęta wiejskie, które pierwsze zauważyły zwłoki. Było to na

drugi dzień po morderstwie,

po święcie Wspomożenia Najśw. Marji Panny, t. zn. 25 maja.

Rozalja Wójcikówna, licząca lat 14, wyszła z drugą Wójcikówną swą koleżanką, Matyldą, również 14-letnią, by nazbierać trawy dla krów. Gdy Rozalja Wójcikówna poszła między krzaki, zauważyła,

że coś leży.

Przestraszyła się i uciekła, wzywając również swoją towarzyszkę do ucieczki. Przestraszone zawołały pracującego w polu Kowalika i powiedziały mu, że „coś tam leży" w krzakach. Wszyscy troe podeszli ku temu miejscu, a Kowalik odezwał się do leżącego: Wstawaj, co tu będziesz spał!

Gdy leżący nie poruszył się, dostrzegli, że to trup. Zwłoki leżały w życie, nogi złożone w kostkach na krzyż sterczały w krzakach tarniny. Wójcik podniósł scyzoryk, który leżał obok zwłok, a potem go rzucił na ziemię. Scyzoryk

nie był skrwawiony.

Żyto koło zwłok było zdeptane. Żeby zwłoki zobaczyć, trzeba było podejść bliżej. Z drogi oddalonej o mniejwięcej 40 m. nie było zwłok widać. Matylda Wójcikówna i Helena Włodarczyk przedstawiają to samo, co Rozalja Wójcikówna, poczem wezwano do sali sądowej Jana Kowalika, lat 21, który pierwszy oglądał bliżej zabitego. Gdy przestraszone dziewczęta powiedziały mu, że coś w krzakach leży, zapytał się:

Zwierz jaki, czy gadzina jaka

Nie wiedziały. Gdy podszedł z dziewczętami i gdy przekonali się, że to trup on oglądnął scyzoryk.

Sędzia: Scyzoryk był złożony, czy rozłożony.

Św.: — Był złożony, ja go rozłożyłem a potem rzuciłem. Scyzoryk nie był skrwawiony. Leżał obok zwłok w środku ich długości. Ręce zabitego były pokrwawione,

głowa była poraniona,

odcięty był kawałek czaszki. Tymczasem naszło się wiele ludzi, daliśmy znać do wójta.

Po Kowaliku zeznawał wójt z gminy Przewóz Józef Okoń, który zawiadomił policję o zbrodni.

Wnioski o powołanie nowych świadków ze strony obrony i prokuratora, sąd postanowił rozpatrzeć później, poczem rozprawa została odroczona do dnia dzisiejszego.

Olejniczak zwrócił się do przewodniczącego z prośbą o pozwolenie mu na rozmowę z ojcem. Przewodniczący zezwala. Oskarżony przywitał się z ojcem, pocałował go w rękę, poczem rozmawiali przez krótką chwilę. Po chwili policjanci wyprowadzili oskarżonego.

Dalszy ciąg rozprawy dzisiaj.

Wyrównania po złotemu dziennie —
żądają robotnicy tkalni scheiblerowskiej.

Łódź, dn. 19 kwietnia. Toczące się od kilku już dni w Inspektorjacie Pracy pertraktacje pomiędzy robotnikami Nowej Tkalni Zakładów Zjednoczonych Scheiblera i Grohmana, a dyrekcją nie doprowadziły narazie do rezultatu. Robotnicy wobec tego w dalszym ciągu strajkują.

Na wczorajszej konferencji, w której udział wzięli z jednej strony przedstawiciele Związku Klasowego „Praca" i Z. Z. Z., delegaci robotników, a z drugiej przedstawiciele Zakładów pp.: dyr. Kokeli i dyr. Trąbski — robotnicy wysunęli kilka dezyderatów, przedewszystkiem jednak żądali wyrównania niewyrobionych stawek

za ubiegłe półrocze

w ten sposób, że za każdy dzień otrzymają po 1 złotówce.

Po długich pertraktacjach robotnicy ustąpili i zażądali tego samego ekwiwalentu jednak tylko od stycznia b. r.

Na to przedstawiciele Zakładów Zjednoczonych — nie zgodzili się.

Natomiast uwzględniono żądania robotników dotyczące przyszłości, a mianowicie że o ile nie wyrobią, wskutek złego materjału swoich stawek, otrzymywać będą każdorazowo odpowiedni ekwiwalent. Pozatem dyrekcja, na żądanie robotników zgodziła się zmniejszyć kary.

Ponieważ jednak najgłówniejszy dezyderat robotników nie został załatwiony — strajk, w którym bierze udział 2.400 robotników kontynuowany jest nadal.

Dziś w godzinach południowych podjęte zostały dalsze pertraktacje.

„Zorganizowanym i przygotowanym do obrony przeciwlotniczo-gazowej nic grozić nie będzie! Czy jesteś już członkiem L.O.P.P.?"

Włamanie do szpitala w Wieluniu.

Wieluń, 19 kwietnia. W godzinach nocnych do gabinetu dyr. szpitala Wszystkich Św. — Dr. Wagnera dokonano śmiałego włamania.

Sprawcy, — których było dwóch — jak ustaliło dotychczasowe dochodzenie — po wycięciu otworu w szybie i otworzeniu okna dostali się do wewnątrz gabinetu, gdzie po brutalnem rozbiciu biurka splondrowali wszystkie szuflady szukając pieniędzy.

Nie znalazłszy jednak pieniędzy, — których wyjątkowo w gabinecie tej nocy nie pozostawiono — spłoszeni prawdopodobnie przez kogoś zbiegli nic nie zrabowawszy.

Szczepcie dzieci przeciw dyfterytowi!

Bezpłatny zabieg w czasie szczepień przeciwospowych.

Łódź, 19 kwietnia (K-a) Za pośrednictwem prasy i obwieszczeń publicznych powiadomione zostało obywatelstwo naszego miasta o rozpoczynających się w dniu 23 b. m. przymusowych szczepieniach ochronnych niemowląt przeciw ospie. Miejscem szczepień są rejonowe poradnie sanatoryjne. O szczegółach mówią plakaty miejskie.

Równocześnie z akcją szczepienia przeciwospowego uskuteczniane będą zabiegi ochronne przeciwbłonicowe, z tą różnicą, że nie pod przymusem a z dobrowolnego zgłoszenia dziecka. Chodzi bowiem o zmniejszenie śmiertelności niemowląt na tę chorobę.

Akcją tą kieruje komitet do walki z błonicą (dyfterytem).

Zabieg ochronny antybłonicowy jest skuteczny, bezbolesny

i nie wywołuje żadnych reakcyj

ani miejscowych, ani ogólnych. Uskutecznia go się przez wstrzyknięcie dziecku pod skórę (przeważnie w nóżkę) surowicy, dwukrotnie, z trzytygodniowym odstępem czasu.

Po tem szczepieniu organizm nabiera odporności na chorobę błonicy.

Nawet gdyby zdarzył się wypadek zachorowania dziecka na tę chorobę, to przebieg jej będzie bardzo łagodny

Jedno szczepienie takie zabezpiecza dziecko przed błonicą na całe życie.

Miejski wydział zdrowotności żadnych opłat za szczepienie antybłonicowe nie pobiera.

To też rozsądni rodzice skwapliwie z tych możliwości asekurowania zdrowia dziecka korzystają. W ub. roku spośród wszystkich dzieci szczepionych na ospę prawie połowa poddana została zabiegowi ochronnemu przeciwbłonicowemu. Dobrowolnie najlepiej jest szczepić dzieci zawczasu, bo w niemowlęctwie najwięcej im ta choroba zagraża.

W Łodzi już od trzech lat stosuje się te szczepienia w szkołach i przedszkolach.

Wynalazcą anatoksyny jest uczony francuski dr. Ramon.

16-letni chłopiec w obronie matki rozpłatał bratu siekierą głowę.

Ze Stanisławowa donoszą:

Przed sądem stanisławowskim toczyła się ciekawa rozprawa przeciw 16-letniemu Tadeuszowi Niemcowi z Bohorodczan, oskarżonemu o zamordowanie swego brata, Kazimierza. Stało się to w następujących okolicznościach:

Przed kilkoma laty zmarł ojciec, a matka, mając 2 nieletnich synów, wyszła zamąż za inwalidę, b. sierżanta, który w miasteczku sprawował urząd sekretarza. Starszy syn Niemcowej już od najmłodszych lat dał się matce we znaki, nie chciał się uczyć, a kiedy podrósł, nie chciał pomagać rodzicom przy gospodarstwie. Zajmowały go jedynie zabawy i hulanki, na co potrzebował wiele pieniędzy. Z tego tytułu przychodziło często do scysyj i sprzeczek w domu, gdyż Kazimierz, będąc gwałtownego usposobienia, nie cofał się przed niczem i urządzał matce awantury, potem począł się znęcać nad matką i rodzeństwem. Ojczym jego nie mógł niestety interwenjować,

gdyż był sparaliżowany.

Tadeusz Niemiec, który był niejednokrotnie świadkiem jak brat terroryzował matkę i bił ją, powziął myśl usunięcia go. Pewnej nocy, w czasie snu, porwał za siekierę i kilkoma uderzeniami pozbawił brata życia.

Obecnie odpowiadał on za swój czyn przed sądem. Trybunał pod przewodnictwem wiceprezesa dr. Cysarza skazał Tadeusza Niemca na umieszczenie w zakładzie poprawczym w Przydzielnicy.

Niski stan wody na Wiśle unieruchomił częściowo żeglugę.

Z Warszawy donoszą:

Z Warszawy wyruszyła pogłębiarka „Smok", aby pogłębić koryto Wisły między Warszawą a Modlinem, gdyż stały spadek poziomu wód na Wiśle zaczyna już zagrażać połączeniu Warszawy z dolną Wisłą. Wodomiar w Warszawie wskazuje 1 metr. 5 cm. i woda opada nadal. W kilku miejscach na drodze do Modlina potworzyły się płycizny (przemiały) przez które statkom przejść już trudno. W pobliżu Łachy Potockiej przemiał mierzy 75, (holometr 521). wpobliżu Bielan (kil. 523) — około 80 cm., niedaleko Burakowa (kil. 256.) — około 75. pod Jabłonną (kil. 531) — niewiele więcej na 70 i t. d. Przemiały te „Smok" ma pogłębić, aby zachować kurs statków od Warszawy do Modlina. Do Modlina sytuacja jest stosunkowo dobra, bo Bug i Narew w tym roku dość obficie zasilają Wisłę swemi wodami.

Ruch statków towarowych od Warszawy w górę Wisły zamarł zupełnie i żegluga radzi sobie w ten sposób, iż przywiązuje do statków pasażerskich niewielkie barki 10—15 tonowe i w ten sposób statek z przytroczoną do swego boku barką wędruje pod prąd z towarem.

Zasilić Wisłę mogą tylko wody z topnienia śniegów w górach, ale nastąpi to dopiero wtedy, gdy temperatura znacznie wzrośnie.

Rozkład jazdy autobusów kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi	8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin	7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

KRÓL Jerzy zamieszkały Niciarniana Nr. 30, zagubił legitymację zapomogową Nr. 7074 wydaną przez Fundusz Bezrobocia.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Niemcy obniżyły normę waluty, którą wolno wywozić zagranicę z 200 do 50 marek w gotówce. W związku z tem nastąpiła baissa na giełdzie berlińskiej.

(—) Rząd sowiecki zgodził się na prośbę austrjackiej socjaldemokracji na przyjęcie 350 schutzbundowców, którzy uciekli z Wiednia po stłumionej rewolcie.

(—) Premjer Doumergue kazał zwolnić ze służby i pociągnąć do odpowiedzialności tych urzędników, którzy brali udział w agitacji za strajkiem demonstracyjnym.

(—) W Londynie rozpoczęły się przedwstępne rokowania polsko-angielskie o zawarcie porozumienia węglowego.

(—) Podczas pobytu wycieczki statku „Kościuszko" w Casablance, poniosła śmierć wskutek zderzenia taksówki urzędniczka Zofja Rosiewiczowa z Warszawy, a b. ciężko ranną została jej towarzyszka Zofja Charlemagne'owa z Warszawy.

(—) Naczelnym dyrektorem Banku Polskiego na miejsce dr. Mieczkowskiego, wybranego na prezydenta Poznania, został mianowany dr. Leon Barański.

(") Bank Gosp. Kraj. przeznaczył na kredyt dyskontowy dla rzemiosła w całej Polsce, łącznie z dotychczas rozprowadzonemi kredytami 3 milj. 300 tys. złotych.

Kredyty te będą rozdzielane przez K. K. O. i spółdzielnie kredytowe na najdłuższy termin do 6 miesięcy, przyczem wysokość wpłat B. G. K. pozostawiono instytucjom pośredniczącym, które powinny posiadać komitety opinjodawcze, złożone z 3 przedstawicieli rzemiosła. Kredyt ten nie może być używany na jakiekolwiek inwestycje.

(—) W Łodzi wybuchł strajk robotników przemysłu skórzanego. Strajk objął około 3,000 osób.

(—) Nocy wczorajszej pięciu bandytów wtargnęło do zagrody Augusta Buslera we wsi Dąbrówka, gminy Lućmierz pod Zgierzem.

Bandyci skrępowali domowników, wrzucili ich do piwnicy, a następnie przeszukali mieszkanie, zabierając 60 zł. w gotówce i różne drobiazgi.

Po napadzie bandyci zbiegli.

Busler po kilku godzinach zdołał się uwolnić i powiadomił policję, która zarządziła obławy.

Siedziby obwodów wyborczych.

— Zarząd m. Łodzi przystąpił do wyznaczenia siedzib zarówno dla komisyj obwodowych jak i okręgowych.

Większość lokali komisyj wyborczych mieścić się będzie w pomieszczeniach szkolnych.

Równocześnie dowiadujemy się, że ustalono granice okręgów wyborczych, które biegną środkiem jezdni, tak, że rozgraniczenie jest bardzo ścisłe.

Również i podział na obwody przeprowadzony został przez władze administracyjne bardzo przejrzyście i umiejętnie.

Pochmurno. Stan pogody w Łodzi.

Łódź, dn. 19 kwietnia. Dziś o godz. 8 rano termometr wykazywał 10 stopni powyżej zera (w nocy ta sama temperatura).

O tej samej porze ciśnienie wynosiło 745,3 milimetra.

Wiatry zachodnie z szybkością 7 metrów na sekundę.

Dziś pochmurno i przelotny deszcz.

Stan barometryczny: nierównomierny wzrost.

Krwawa walka widłami.

Wiosenna „broń" wieśniaków.

Łódź, 19 kwietnia — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w kolonji Świńsko, gminy Łazisko, powiatu brzezińskiego, rozegrała się krwawa awantura na tle porachunków majątkowych.

Ignacy Karp miał jakieś nieuregulowane dotąd sprawy ze swymi braćmi stryjecznymi, zamieszkałymi w sąsiedniej wsi Bielizna. Wczoraj obaj ci kuzynowie Jan i Czesław Karpowie przybyli do kolonji Świńsko. Spotkanie ich z Ignacym Karpem nastąpiło w sklepiku, który był również wiejską restauracją.

Po godzinnej rozmowie, zakrapianej wódką Karpowie zaczęli się sprzeczać. Gospodarz lokalu wyprosił awanturników. Ci na podwórzu wszczęli bójkę. Jan Karp pochwycił widły, Czesław — siekacz żelazny i tak uzbrojeni rzucili się na Ignacego Karpa. Ten otrzymawszy kilkanaście ciosów w głowę okrwawiony padł na ziemię.

Jan i Czesław Karpowie zbiegli.

Ignacego Karpa przewieziono niezwłocznie do szpitala w Ujeździe. Stan poranionego wieśniaka jest beznadziejny.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne przyczyniło się do ujęcia Jana i Czesława Karpów. Osadzono ich w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

ŻYCIE PABJANIC.

Bank Ludowy w świetle cyfr.

Trwałe podstawy największej w okręgu Spółdzielni Kredytowej.

Pabjanice, 19.4. Rok ubiekły był rokiem dalszego kurczenia się obrotów w handlu i przemyśle polskim, co ściśle było związane ze stale pogłębiającym się kryzysem gospodarczym na całym świecie. Wysiłki wszystkich skierowane były już nie na rozwój życia gospodarczego kraju, lecz przynajmniej na utrzymanie się na obniżonym poziomie życia. Był to rok polityki roztropności i celowości we wszystkich poczynaniach i życie potwierdziło słuszność takiego postępowania. Na tem tle Bank Ludowy w Pabjanicach działalność swą oparł w pierwszym rzędzie na roztropnej polityce kredytowej, starając się nadewszystko o utrzymanie trwałych i silnych podstaw finansowych, gwarantujących bezpieczeństwo wkładom oszczędnościowym gromadzonym w Banku w znacznej ilości. Wysiłki te Banku uwieńczone zostały powodzeniem i dziś stwierdzić należy, że Bank Ludowy w Pabjanicach posiada nadal trwałe podstawy do dalszego pomyślnego rozwoju.

Kilka cyfr, bez których się nie można obejść, mówiąc o tym Banku, dokładnie oświetla pomyślną działalność tej największej w okręgu spółdzielni kredytowej.

Kapitały własne w dniu 31 grudnia 1933 roku wynosiły sumę zł. 558.126.18 w tem kapitał udziałowy zł. 344.588.50. Suma wkładów na koniec roku 1933 wynosiła około miljona złotych, w tem wkładów dziecięcych zł. 36.363.62. Wkłady dziecięce wzorem lat ubiegłych wyróżniane były specjalnemi premjami. Dyskonto weksli na tle kurczenia się obrotów kredytowych uległo pewnemu zmniejszeniu. W roku sprawozdawczym zdyskontowano weksli na sumę zł. 4.756.991.31. Inkaso wekli wyniosło zł. 4.741.145.69. Z tytułu zastępstwa Banku Polskiego Bank Ludowy w Pabjanicach otrzymał 9523 sztuki weksli na sumę przeszło trzy miljony złotych. Wprowadzona w roku 1932 komisowa sprzedaż cukru wykazała dalszy rozwój, a mianowicie: w roku 1933 sprzedano 538.820 kg. cukru na sumę zł. 736.000. Ogólny obrót w roku ubiegłym wynosił

zgórą 57 miljonów złotych.

Aktywa płynne wynosiły 90 proc. sumy bilansowej, pasywa płynne 72 proc. Koszty handlowe i administracyjne w stosunku do r. 32 zmalały znacznie. Wysokość jednego udziału nadal wynosiła zł. 100. — Ogólna suma odpowiedzialności Banku Ludowego w Pabjanicach przy 10—cio krotnej odpowiedzialności członków za zobowiązania Spółdzielni wynosiła w końcu ubiegłego roku zł. 3 i pół miljona. Zysk z operacyj w roku 1933 wynosi zł. 12.338.06.

Władze Banku stanowią: Rada Nadzorcza pp. Walery Kamieński — prezes, Józef Hans — viceprezes, Rudolf Budziński; Antoni Berlikowski, Stefan Westerski i Józef Magrowicz członkowie; Zarząd pp. Jan Ebenryter prezes, Antoni Jankowski, Artur Wayss — członkowie, zastępcy tych pp. Tomasz Kowalewski, Bruno Krauze i Marjan Samuel.

Walne zebranie członków tej Spółdzielni odbędzie się dnia 28 kwietnia rb. w sali Straży Ogniowej Ochotniczej.

KRADZIEŻE W SYNAGODZE.

Pabjanice, 19 kwietnia. Niejaki J. Grynsztein, stały mieszkaniec Pabjanic, zameldował w policji, że jacyś nieznani sprawcy dostali się do wnętrza synagogi przy ulicy Bóżnicznej i skradli 2 dywany i 4 żarówki. Śledztwo w toku.

W OBLICZU WYBORÓW DO RADY MIEJSKIEJ.

Pabjanice w myśl nowej ustawy z dnia 23 marca 1933 roku i regulaminu wyborczego z dnia 9 kwietnia rb. zostały podzielone na 10 okręgów wyborczych, w których wybranych zostanie 40 radnych i tyluż zastępców. Okręgi te są 7—mio, 5—cio, 4—ro i trzy mandatowe. Przewodniczącym głównej komisji wyborczej mianowany został p. Włodyka — kierownik Ekspozytury Łaskiego Urzędu Skarbowego w Pabjanicach.

W ubiegłych latach, podczas wyborów do samorządu, przewodniczącym głównej komisji wyborczej był zwykle mianowany sędzia przy Sądzie Grodzkim w Pabjanicach. Tym razem charakterystyczny wyjątek.

Narazie brak dokładnych ogłoszeń o wyborach, które są dopiero w przygotowaniu. Społeczeństwu wiadomo tylko, że wybory odbędą się dnia 27 maja rb.

ŻYCIE ZGIERZA.

„Groźny" rzeźnik uniewinniony.

Sąd Grodzki w Zgierzu rozpatrywał w tych dniach sprawę Izraela Granda oskarżonego przez Jankla Skosowskiego (współwłaściciela domu przy ul. Piłsudskiego) o zamach morderczy. Izrael Grand jest z zawodu rzeźnikiem i zajmuje w domu powoda sklep wraz z mieszkaniem. Na tem tle powstały nieporozumienia spowodu niepłacenia czynszu komornianego i dlatego, że powód rzekomo chciał odstąpić swój sklep córce. która niebawem ma wyjść zamąż. Ponieważ zeznania świadków nie wykazały dostatecznych dowodów co do zamiarów zabójstwa, postanowił sąd wydać wyrok uniewinniający.

*

Bezdomny Kubiak przebywający z rodziną w Miejskiem Schronisku Noclegowem, skradł dwa koce na szkodę Zarządu m. Zgierza wartości zł. 30. Koce te sprzedał dorożkarzom Matczakowi i Lewandowskiemu za zł. 2.50. Obaj dorożkarze jednak nie wiedzieli, że koce owe pochodzą z kradzieży, gdyż oskarżony był im znany i cieszył się dobrą opinją.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał Kubiaka na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 3 lata, pozostałych w osobach Matczaka i Lewandowskiego postanowił uniewinnić.

WALNE ZEBRANIE ZW. POOFICERÓW REEZRWY.

Zarząd Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. w Zgierzu zawiadamia swych członków, że w dniu 28 kwietnia 1934 r., o godz. 18-tej w lokalu własnym przy ul. 3 Maja Nr. 35, (dom p. Szymczaka) odbędzie się Roczne Walne Zebranie z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór Prezydjum. 2) Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zebrania. 3) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zarządu Sądu Koleżeńskiego, Komisji Rewizyjnej. 4) Dyskusja, 5) Wybory nowego Zarządu, komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego. 6) Wybór delegatów na zjazd krajowy i okręgowy. 7) Wolne wnioski.

Członkowie czynni są proszeni o bezwzględne przybycie. Zarząd.

UTWORZENIE KOŁA ZW. PODOF. REZ. R. P. W OZORKOWIE.

Pod przewodnictwem delegata Zarządu Okręgowego p. Kubickiego Jana odbyło się w Ozorkowie zebranie organizacyjne Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy, na którem wybrano nowy Zarząd Koła w osobach kol. Szoszkiewicz Feliks — prezes, kol. kol. Tylman Wacław, Kolejwa Edward, Madziar Jan, Maciejewski Wacław, Tybura Stanisław, Dłużewski Jan — członkowie Zarządu.

POŻAR.

Zgierz, 19 kwietnia. W dniu wczorajszym około godziny 2 popołudniu, w posesji Stanisława Miklaszewskiego, w Zgierzu przy ulicy Sienkiewicza 16 wybuchł pożar w parterowej oficynie mieszkalnej.

Przybyła straż ogniowa ewakuowała przedewszystkiem jedną rodzinę, poczem rozpoczęła akcję ratunkową. Po godzinie pożar zlokalizowano.

Straty wynoszą około 1.000 złotych.

Przyczyną pożaru było jak się okazało nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

REPERTUAR KIN.

„Roma" — Prostytucja
„Venus" — Eskadra śmierci.

TRACZOWI Bolesławowi zam. ul. Pabjanicka Nr. 8, skradziono z mieszkania marynarkę wraz z dokumentami: książeczką wojskową wydaną przez PKU miasto Łódź, książeczką Kasy Chorych legitymacją zapomogową wydaną przez Fundusz Bezrobocia.

Na służbie morza.

CÓRKI GROZY.

Skalista wyspa bretońska.

Brest, w kwietniu.

Wyjeżdżaliśmy o świcie z Brestu podczas mżącego, drobnego deszczu. W drodze do przystani mijaliśmy błotniste przedmieścia. Zdala we mgle dostrzec było można rudawe landy i kilka wiosek wśród nagich jeszcze drzew.

Węglowiec, na który wsiedliśmy, prowadził nas mozolnie wśród archipelagu wysp bretońskich. Na piedestale z mgieł zarysowała się, przed nami, jakby zawieszona pomiędzy niebem a ziemią, wyspa Ouessant, którą Bretończycy zwą Enez Heussa — wyspą Grozy. Strzegą jej dwa silne prądy. Okręt piąć się musi po sinych górach morskich bałwanów. Wkońcu przybijamy do portu wyspy Lampaul.

Wyspa samotnych kobiet przedstawia się istotnie ponuro i groźnie: długa skała, która ongi służyła za schronisko rozbitkom morskim, a zarazem stanowiąca sanktuarjum bretońskiego — boga słońca — Heusa. W żadnem innem miejscu Bretanji ziemia nie jest tak jałowa, a wiatr tak dziki i kamienie tak dziwaczne. Nawet okazy ludzkości są tutaj inne.

Mieszkanki Ouessant mają swoją

ustaloną złą opinję,

nawet w samej Bretanji. Wpłynęła na to głównie zawiść, gdyż kobiety tutejsze są bardzo piękne. W epoce, gdy były kapłankami bożka Heusa, nosiły włosy rozpuszczone na ramionach. Jeszcze kilka lat temu nosiły piaszcze rudych lub ciemnych włosów, spływających do kostek. Dziś — jak wszędzie — noszą uczesania paziów. Zachował się jednakże ich strój dawny: czarny, surowy, ponury, bez wszelkich ozdób, przymocowany całkowicie szpilkami. Kobiety wyspy Grozy odznaczają się oryginalnym, obcym urokiem, ani francuskim, ani bretońskim: oczy ich są łagodne, uśmiech — ironiczny, a głos ich posiada dziwną, zawsze zlekka żałosną modulację, jakby przystosowaną do pieśni żałobnych, i niekiedy przypomina

przenikliwą skargę mew.

Mężczyźni wyspy — zgodnie z odległą tradycją — spędzają całe swe życie w służbie marynarki wojskowej, lecz podanie twierdzi, że kobiety Ouessant podtrzymują tę tradycję, gdyż chcą być same na wyspie dla wykonywania starodawnych obrządków. Jest to oczywiście niezgodne z prawdą, gdyż życie ich upływa na ciężkiej pracy rolnej na ziemi odpornych land, strzeżeniu stad owiec, ochranianiu domostw od mgieł i burzy.

Widzieliśmy bardzo różnorodne typy kobiece w Ouessant: brunetki, przypominające Hiszpanki, jasnowłose kobiety o typie germańskim, piękności o prawidłowych rysach starożytnych Greczynek.

Jest faktem, że wyspiarki tutejsze wychodzą zamąż **tylko za wyspiarzy,** choćby miały pozostać same na całe życie, lecz należy obalić różne inne, krążące o nich wersje, jak nprz. o ich łatwości w stosunku do turystów, odwiedzających wyspę Grozy, lub o tajemniczych grotach, znajdujących się pod opieką kilku wtajemniczonych kobiet, gdzie podczas odpływu odbywają się obrządki dawnego kultu druidów. Są, coprawda, groty na wyspie, ale służą za schroniska przemytników, stąd celnicy są wielce nielubiani na wyspie.

Trafiliśmy na uroczystość lokalną, gdyż wieczora naszego wylądowania odbywał się w jednej z wiosek Ouessant — w Poulbraeq — t. zw. „proëlla", obchód żałobny dla uczczenia jednego z mieszkańców wyspy, zmarłego na żółtą febrę w Annamie.

Wśród huku fal, z siłą rozbijających się o skały wybrzeża, zewsząd śpieszyły szeregi czarno ubranych kobiet do chaty zmarłego, gdzie na łóżku na małej poduszce, spoczywał krzyż z wosku — proëlla, reprezentujący zmarłego na obczyźnie marynarza.

Po całonocnych modłach i pieniach żałobnych, nazajutrz zrana w asystencji kleru, owija się „proëllę" w starą koronkę i odnosi do kościoła, na mszę żałobną. Zaś raz do roku, gdy biskup z Quimper przyjeżdża do Ouessant na bierzmowanie, składa się coroczny plon „proëll" do wspólnego grobu na cmentarzu.

„Mody" nie wyparły jeszcze całkowicie dawnych strojów i zwyczajów z wyspy Grozy, ponieważ w ciągu ośmiu miesięcy w roku dostęp na wyspę jest tak utrudniony, że nikt nie wybiera się na nią bez istotnego powodu.

Kobiety Enez Heussa są wykształcone, gdyż długo uczęszczają do szkoły. Dozwala im to śledzić na mapie drogę dalekich towarzyszy życia lub krewnych.

Enez Heussa, położona na pograniczu Atlantyku i kanału La Manche, wydaje się jakby stworzona dla kontrabandy, lecz mimo to utrudniają ją warunki lokalne oraz trudności komunikacji z lądem.

Córki Grozy, potomkinie pogańskich kapłanek i rozbitków, o krwi różnorodnych ras, są dziś kobietami pracowitemi i cnotliwemi lecz zachowały urok równie trudny do określenia, jak i do zapomnienia.

Mal.

Odważna kochanka króla.

Samotny spacer pani Lupescu.

Rumunja cała jest podminowana.

Co tymczasem robi kobieta która zrewolucjonizowała cały kraj i wzbudziła przeciwko sobie nienawiść całego społeczeństwa? Spaceruje...

Specjalny korespondent „Daily Express", Panter donosi, w jaki sposób niekoronowana królowa Rumunji

prowokuje „Żelazną Gwardję",

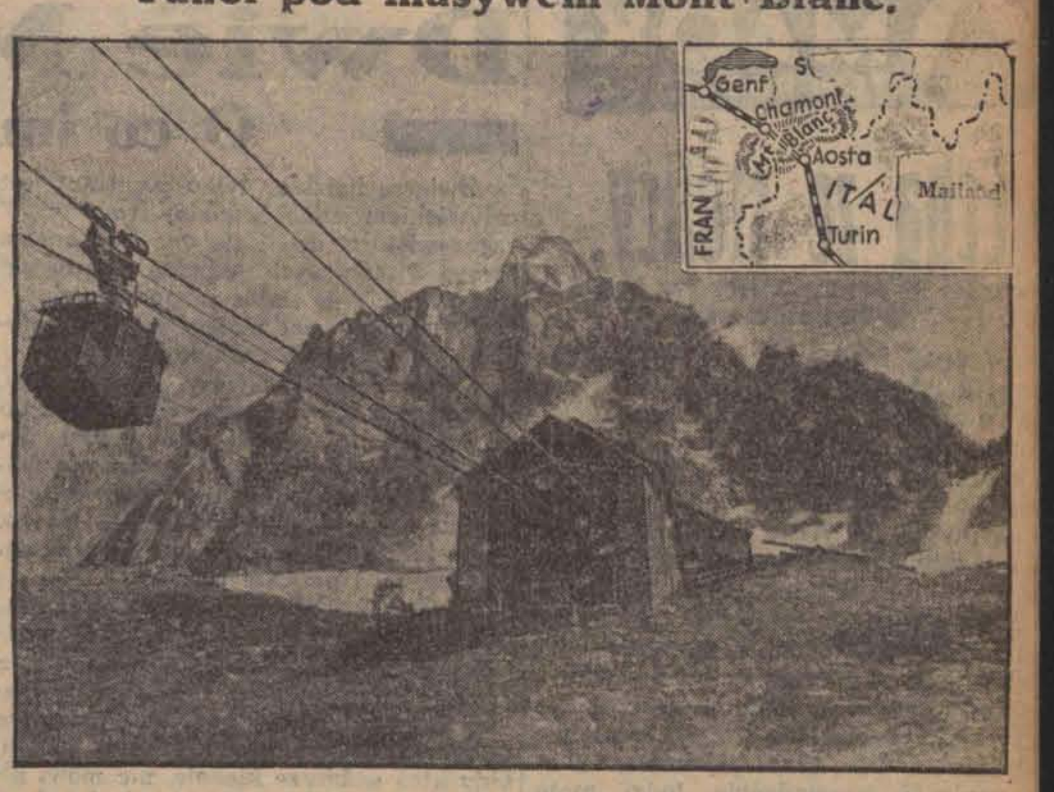
która wydała na nią wyrok śmierci. Przyjaciółka króla opuściła swą silnie strzeżoną willę i sama wybrała się na spacer na bukareszteńską Calea Victoriei. Była to jej dramatyczna odpowiedź na ultimatum, wystosowane przez „Żelazną Gwardję" do króla. Jej ukazanie się wywołało na głównej ulicy Bukaresztu wielkie wrażenie. Przed cukiernią, do której weszła zgromadził się wielki tłum ludzi, którzy, gdy wychodziła,

ostentacyjnie odwrócili się

do niej plecami. Trzej oficerowie, którzy ją poznali, nie oddali ukłonu. Pani Lupescu z pogardliwem spojrzeniem wsiadła do samochodu. Korespondent angielski utrzymuje, że za tem prowokacyjnem zachowaniem się p. Lupescu kryje się troska o króla.

Jak się skończy historja nowoczesnej madame Pompadour? Nikt dzisiaj nie jest w stanie tego powiedzieć. Jest ona jaskrawym symbolem naszych czasów.

Tunel pod masywem Mont Blanc.



Rządy Włoch, Szwajcarji i Francji uchwaliły na wspólnej konferencji przystąpić do budowy 12-kilometrowego tunelu pod Mont Blanc, który skróci czas jazdy z Turynu do Paryża o kilka godzin. Na ilustracji: Stacja kolei linowej pod szczytem Mont Blanc.

13-letnia kretynka

ofiarą bagna rozpusty.

W Wiener-Neustadt wybuchł wielki skandal obyczajowy, w który zamieszane są

22 osoby,

przeważnie ze sfer zamożnych kupców i kolejarzy.

Ofiarą tej afery jest 13-letnia upośledzona na umyśle i odrażająco brzydka dziewczyna, sierota po kolejarzu, z którą wyprawiali orgje różni klienci pod opieką jej matki.

Pewnego dnia zauważyła sąsiadka w sieni starszego pana, który po przyciszonej rozmowie z dziewczyną wszedł do jej mieszkania.

Pocztą pantoflową dotarła ta wiadomość do opieki nad małoletnimi.

Policja przekonała się, że prymitywne niegdyś mieszkanie wdowy zamieniło się w piękny apartament. Gości sprowadzało indywiduum kryminalne. Aresztowano 12 osób.

Anastazja Drewnowska.

Katastrofa

26)

POWIEŚĆ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Krysia Szreniawianka przedstawiła swemu bratu przystojnemu porucznikowi — lotnikowi swą przyjaciółkę Halę, która zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia.

Szreniawa usłyszał przez telefon intymną rozmowę swej narzeczonej Niki z innym mężczyzną. Uspokoiła jednak jego podejrzenia i zaprosiła go do siebie.

Latem wszyscy znaleźli się na wywczasach w Kazimierzu. Nika flirtowała, aby pobudzić zazdrość Szreniawy.

Marjan przyjechał do Warszawy i zapytał służącą o Nikę. Dowiedziawszy się, że jest w Kazimierzu natychmiast tam wyjechał.

Nika tymczasem bawiła się ku zazdrości koleżanek.

Szreniawa, szukając Niki, natknął się na Jadzię, która po cichu się w nim kochała.

Jadzia pomogła mu znaleźć Nikę.

Podczas spaceru w lesie ku przerażeniu Niki natknęli się na jej drugiego narzeczonego Marjana. Spotkanie zakończyło się wbrew oczekiwaniom Niki spokojnie.

Pośrednictwa między Niką a Marjanem Kawczyńskim podjęła się Marja. Kawczyński był jednak nieubłagany. Szreniawa wyjechał do Dęblina.

Przyjaciel Szreniawy — Wieliński podjął się misji zdemaskowania Niki.

*

Nika i z nim zatańczyła tylko raz, a potem prowokowała kamienną obojętnością. Upojona powodzeniem, szalała wytwarzając naokoło siebie atmosferę ostrej rywalizacji. Lubiła to nad wszystko. Nic jej tak nie uszczęśliwiało, jak gdy się o nią posprzeczano. Sama prowokowała awantury i martwiła się, że z jej powodu nie doszło jeszcze do pojedynku.

W pewnej chwili Bohdan przypomniał sobie o Hali i poświęcił jej kilka minut myśli. Silne wrażenie, jakie na nim zrobiła jej desperacka próba, zatarły fochy Niki. Teraz pomyślał sobie mimowoli, że ona nie narażałaby go na takie przejścia. Onaby go kochała nad wszystko. Ale nic! Nie wierzył, żeby Nika nic czuła dla niego nic. Wytoczył z zakamarków pamięci całą zbrojownię argumentów na jej korzyść: że taka młoda, że kapryśi jak dziecko, chociaż ma złote serce, że ją psuje powodzenie, że nie jej wina, iż ją tak wychowano. Hali było mu teraz jednak szczerze żal. Dotychczas uważał jej zakochanie za egzaltację, mającą swe źródło w dyskretnych swatach Krysi i jego lotniczej sławie. Często otrzymywał listy od kobiet z egzaltowanemi wyznaniami i sam nie wiedział, iż Nika podbiła go także tem, że się nim nie zachwycała. Przekonawszy się że uczucia Hali nie należały do kategorji zbiorowych zachwytów, o tyle entuzjastycznych, o ile płytkich, zdobył się dla niej na prawdziwe współczucie. Na wspomnienie jej oczu przeszedł go lekki dreszcz. Mało brakowało, żeby nie był na jej pogrzebie...

Popatrzył znów na Nikę. Tańczyła z panem Zymuntem. Zmarszczył brwi Co ten kartoflarz tak ją prześladuje Wszak był zajęty Krysią. Przeniósł swoje afekty na Nikę. Bohdan wcale się temu nie dziwił. Ani mu na myśl nie przyszło, że Nika mogła przyłożyć czynnie ręki do tego podboju i odbicia Uważał jego dezercję od Krysi za zupełnie zrozumiałą. Przecież biedna Krysia — osądził po bratersku — nie mogła się równać ze wspaniałą Niką. Tylko jak on śmie ją prześladować na oczach właściciela?

Pan Zygmunt szeptał, muskając ukradkiem usta w złotych lokach muskających go po twarzy:

— Moja! Prawda, że moja

— Figa z makiem!

— Ja cię nie oddam Szreniawie.

— To się z nim o mnie bij.

— Bez tego się nie obejdzie.

— Hi! Hi! Hi!

— Zobaczysz, że go wyzwę.

Wydała piskliwy okrzyk trwogi, niewiadomo, czy szczery, czy udany.

— Ale pewnie on lepiej strzela od ciebie.

— No, to raz się skończy.

— Nie, nie wyzywaj go — rzekła zupełnie poważnie. — Poco się odrazu zabijać?

— No, to porwę cię i on mnie wtedy wyzwie.

— Nie masz większego zmartwienia? — zachichotała srebrzyście.

— Więc jak zrobimy? — pytał zduszony szeptem.

— Och! Odrazu! Jaki to pewny siebie! Co mamy robić? — I dodała niemal niedosłyszalnie: — Może się wszystko samo ułoży.

Wziął to za zgodę i wyznanie i tak ją do siebie przycisnął, że o mało nie krzyknęła.

Muzyka milkła i zaczęto się pchać do stolików. Pan Zygmunt trzymał Nikę pod rękę tak mocno, jakby mu ją wydzierano. Przechodząc koło Krysi Nika rzuciła jej w ucho z cienkiem, triumfalnym śmieszkiem.

— Ten twój Zygmunt nie daje mi chwili spokoju. Widzę, że bierzesz się do Wielińskiego. No, probój!

Szreniawa, obserwujący z pod okna złocistą główkę swego szczególnego szczęścia, zżymał się na pana Zygmunta. Już chciał podejść i utemperować jego zaloty paru ostremi słowami, kiedy zobaczył, że „kartoflarz" stoi sam, a koło Niki kłębią się mundury. Nagle, ni z tego ni z owego, wybuchło zamieszanie. Dał się słyszeć odgłos energicznie wymierzonego policzka, a potem strzał. Orkiestra umilkła. Kobiety podniosły chór krzyków i płaczu. Jakiś donośny głos męski nakazał spokój i opróżnienie salki. Bohdan rzucił się do Niki. Stała koło stolika blada i wystraszona, czepiając się munduru jakiegoś oficera. U jej nóg leżał nawznak drugi. Trzeci stał nad nim z dymiącym rewolwerem w ręku. Jednocześnie z Bohdanem podbiegł do grupy jakiś lekarz i ukląkł koło leżącego.

— Żyje. Przestrzelone ramię. Nic mu nie będzie.

Och! Och! Och! — zapiszczała histerycznie Nika.— O mało mnie nie zabił.

Sprawca nieszczęścia oddał rewolwer. Był to kapitan piechoty, barczysty i czerwony. Musiał być człowiekiem gwałtownego usposobienia, bo szeroka twarz drgała mu jeszcze nie opanowaną złością. Gdy go wyprowadzano, podszedł do Niki i pocałował ją w rękę, przepraszając, że ją nabawił wstrząsu. Za małą chwilę zjawiła się policja i zapisała nazwiska obecnych, poczem lokal opustoczał. Nika idąc z Bohdanem pod rękę, przez rynek zapchany podekscytowanym tłumem, płakała histerycznie.

— Ja nic nie winna. Ja nie... To oni. Ten, co strzelił, poprosił mnie do tańca, a ten gruby odsunął go i powiedział, że ja jemu już obiecałam. I zaczęli się kłócić i tamten uderzył tego grubego w twarz, a on odrazu — rewolwer i w niego. Tak blisko stałam, że mógł mnie trafić. U! U! U! U! U!

Krysia, idąc z Wielińskim za parą narzeczonych, zapytała surowo:

— Więc ty jednak obiecałaś wpierw temu kapitanowi?

— Nie wiem, u! u! u! Jak mogę pamiętać? Wszyscy dobijali się, żeby ze mną tańczyć. U! U! U!

— Daj pokój, Krysiu — rzekł niemal ostro Szreniawa. — Nika temu niewinna. Podpili sobie i zrobili awanturę. To się często zdarza. Nie płacz dziecino! Widzisz, prosiłem żeby dziś nie chodzić do Berensa.

— Nie moja wina — chlipała Nika.

— A czyja? — odezwał się z za ich pleców Wieliński. — Daruj, Bohdan, ale panna Nika dużo zawiniła. Nie powinna ich była tak kokietować. Rozżarli się na siebie i oto skutek... mało brakowało, żeby człowiek zginął.

— Olek... — zaczął gniewnie Szreniawa.

— Pozwól mi dokończyć. Przekonałem się niejednokrotnie, że w razie awantury o kobietę rzadko się zdarza, żeby kobieta nie była winna.

Nika tak się zdumiała tem wystąpieniem, że zapomniała o płaczu.

— Phi! — rzekła z bezczelnym przekąsem. — Co się to panu stało? Jaki to srogi! A wszystko przez to, że wolałam innych.

— Olek, proszę cię... — zaczął znów Szreniawa.

Ale Wieliński, ignorując pogardliwie Nikę, dodał z uniesieniem:

— Nie. Nie mogę milczeć. Tam gdzie idzie o życie ludzkie, nie można milczeć. Panna Nika jest winna, a i ty także, bo jej pobłażasz.

Po tych słowach zapadło milczenie.

Rozdział XIX.

Przyjaciele odprowadzili panny do domów i zostali sami. Wieliński mieszkał w mieście, a Szreniawa miał odjechać motocyklem. Obaj byli na siebie bardzo rozgniewani i milczeli, żeby się nie pokłócić. Pierwszy opamiętał się Wieliński. Przypomniał sobie w porę, że przecież Bohdan, będąc związanym z taką kobietą jak Nika, znajdował się w ciągłym niebezpieczeństwie życia, a jako zakochany, nie mógł jej sądzić surowo.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W myśl rozporządzenia porządkowego komisarza rządu na m. st. Warszawę z lipca r. z., którego pewne postanowienia weszły w życie od dnia kwietnia r. b., wiosłowanie na łodziach, względnie prowadzenie łodzi motorowych na Wiśle w obrębie m. st. Warszawy, dozwolone jest tylko tym osobom, które wykażą się umiejętnością wiosłowania, względnie prowadzenia łodzi motorowych, niezależnie od umiejętności pływania. W związku z tem powstaje konieczność utworzenia przy klubach sportowych, względnie niezależnie od nich, szkół pływania, wiosłowania i prowadzenia łodzi motorowych, które mogłyby wydawać zaświadczenia stwierdzające te umiejętności. Szkoły takie będą oczywiście pozostawały pod nadzorem władz administracji ogólnej. Omawiane zaświadczenia byłoby analogiczne do zaświadczeń, wydawanych przez warszawskie towarzystwo cyklistów, stwierdzających umiejętność jazdy na rowerze, względnie przez szkoły prywatne nauki kierowania pojazdami mechanicznemi.

Wobec wygaśnięcia mandatów szeregu dotychczasowych członków Komitetu rozbudowy m. Warszawy (ławników i radnych), prezydent miasta powołał nowy komitet w składzie: dr. St. Warmski (S. U. P.), inż. P. Czerepowicki (Rada okręgowa pracowników przemysłowych), inż. pułk. Heczko (Związek rewizyjny spółdzielni), dr. J. Zawadzki (Centralne zjednoczenie zawodowe) i in. Nowemi osobistościami w komitecie będą: b. prezydent miasta inż. Piotr Drzewiecki, senator Ewert, b. radny, Dymitr Szarzyński, inż. Marjan Zakrzewski, b. radny Maurycy Mayzel i M. Zachczyński (Słow. lokatorów i sublokatorów). Przewodniczącym z urzędu i dwunastym członkiem Komitetu jest prezydent miasta wojewoda Kościałkowski.

Krateczki.

Dwie Marysie

O co im poszło?

Zwierzę ludzkie tylko pozornie jest człowiekiem jednej wielkiej rodziny. W rzeczywistości dzieli się ono bowiem na szereg zasadniczych odmian, często nawet zupełnie do siebie niepodobnych.

Główny podział możnaby scharakteryzować w sposób następujący:

Człowiek ssąco-pijący. Są to okazy, które sączą konjak, piją pełnemi haustami wódkę, nie gardzą przy okazji dobrym pilznerkiem i wogóle stanowią najszlachetniejszą odmianę człowieka. Pochodzą oni w prostej linji od — Noego. Są to ludzie mili, naogół weseli, uczynni, towarzyscy i przyjacielscy.

Człowiek - pluskwa. Najczęściej spotyka się taki okaz w biurach prywatnych i na urzędach. Zawsze ma wyraz twarzy kwaśno-słodki, dla kolegów nieuczynny, podejrzliwy, nieufny, sam nie pali i razi go dym z papierosów innych. Gdy ktoś w biurze kichnie, nie mówi nigdy „na zdrowie", obawia się bowiem, że rzeczywiście zdrowie może koledze dopisać. W stosunku do przełożonych jest służalczo - pochlebny, kłania się nisko, nigdy nie ośmieli się wobec nich mieć swego zdania, szeptem opowiada, że Iksiński wypił dzisiaj, aż dwie szklanki biurowej herbaty, a Piernicki kładzie stale do szklanki herbaty trzy kawałki biurowego cukru. Jest zazwyczaj chudy, ma zapadniętą klatkę piersiową, cierpi na reumatyzm i z pogardą odzywa się o wódce, co samo wystarcza już dla zdyskwalifikowania go jako człowieka. Nie bierze nigdy udziału w składkowych koleżeńskich „bibkach" i prezentach, pierwszy jednak kupuje prezent imieninowy dla szefa i żółknie z zawiści, gdy któryś z kolegów zdoła go ubiec w złożeniu życzeń i „mojego uszanowania" panu szefowi.

Człowiek - ptak. Określenie „ptak" jest o tyle niesłuszne, że pod nazwą człowieka - ptaka należałoby raczej rozumieć człowieka o nieskrępowanej woli, człowieka, który posiada wielką fantazję i moc wprowadzenia jej w czyn, człowieka od niczego i nikogo niezależnego. W rzeczywistości jednak „człowiek - ptak" jest to zwykły sobie ptaszek, zwany, również niewiadomo dlaczego, „niebieskim", który żeruje zarówno latem jak i zimą w okolicach „Grand - Hotelu. Nigdy jeszcze nie miał żadnej posady, ale zawsze ma jakieś zajęcie. Tu akwiruje ogłoszenia dla jakiegoś specjalnego wydawnictwa, tam pośredniczy w dostawie przędzy, ówdzie jakiemuś bogatemu bubkowi łódzkiemu szepcze na ucho, że „odkrył" w jakimś sklepie, kawiarni czy u fryzjera „niezwykłą dziewczynkę, mówię panu: paluszki lizać", słowem trudni się wszystkiem potrosze i nie gardzi żadnym, najbrudniejszym nawet zarobkiem, który nota bene zdarza mu się bardzo rzadko.

Człowiek „uczynny". Jest to najgorszy rodzaj ludzi, który potrafi zawrócić głowę całemu światu, wywołać mentlik w każdem szanującem się przedsiębiorstwie. Ktoś potrzebuje coś załatwić w jakimś urzędzie? Człowiek uczynny gotów jest do usług. Naturalnie, wszystko załatwi, bezwarunkowo, ależ drobiazg, niema o czem mówić. Umawia się z wami na godzinę 6-tą popoł. w kawiarni. O 6.45 dzwoni z miasta, że już przyjeżdża. O 7.50 telefonuje, że będzie za 15 minut. O 8.30 przysyła do kawiarni chłopca z bilecikiem, że za chwilę się zjawi. O 11-ej, przeklinając go od najgorszych łobuzów, nie mogąc się doczekać, idziecie do domu. Po dwóch dniach dzwoni do was z pretensją, dlaczegoście nie byli umówionego dnia o umówionej godzinie w umówionem miejscu, gdyż on tam przecież był i czekał. Spóźnił się wprawdzie o chwileczkę, ale i tak dalej.

W rezultacie nigdy żadnej sprawy nie załatwi, jeśli nie zaszkodzi to, w żadnym razie nie pomoże.

GÓRA.

W jednym domu przy ulicy Wólczańskiej służyły dwie Marysie. Może ich tam było i więcej, ale nam wiadomo tylko o dwóch. Właściwie „nie tylko", gdyż tych dwóch nawet, jak się okazało, było zbyt wiele.

Owe dwie Marysie, były to Marjanna Combel i Marjanna Wykrztyńska. Stosunki między Marysiami były nienajgorsze do czasu, gdy jedna i druga, jednego dnia zaczęły wielkie przedświąteczne pranie. A gdy wyprały, trzeba było bieliznę powiesić i na tem tle doszło właśnie do awantury. Marysia Combel bowiem twierdziła, że ona zamówiła „górę" pierwsza, Marysia Wykrztyńska zaś uporczywie obstawała przytem, że to ona właśnie była ową pierwszą. W rezultacie dwie Marysie powyrywały sobie z głupawych głowin po kilka pęczków włosów i zapłacą solidarnie po 20 złotych.

Jerzy Krzecki.

Wdowa po wojewodzie

przed sądem za obrazę policjanta.

Ze Lwowa donoszą:

W sądzie karnym we Lwowie odbyła się rozprawa przeciwko wdowie po wojewodzie p. G. oskarżonej o występek z art. 128 k. o., popełniony przez obrazę posterunkowego.

Pani G. upomniana przez posterunkowego w czasie spaceru, aby psa trzymała na linewce odparła ironicznie: „Dobrze, ale dawniej psami interesował się rakarz, a teraz pan to robi". Posterunkowy nałożył z miejsca grzywnę administracyjną w kwocie 1 zł. Pani G., dając posterunkowemu 1 zł., wyraziła się: „Masz pan, niech pan sobie zarobi".

Rozprawa zakończyła się skazaniem oskarżonej

na 50 zł. grzywny,

przyczem jako okoliczność obciążającą przyjęto stopień wykształcenia skazanej.

Czytelnikom „Echa Łódzkiego" bezpłatnie!



Światowej sławy psychografolog, Redaktor Szyller-Szkolnik, autor prac naukowych, określa charakter, zdolności, przeznaczenie. Wyszczególnia najważniejsze fakty życia, radzi jak żyć, czynić i postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi. Ponadto na zasadzie astrologii i obliczeń kabalistycznych, wybiera dla każdego szczęśliwy numer losu do bież. Loterji Państwowej i wskazuje, gdzie takowy nabyć można. Natychmiast napisz imię, rok, miesiąc urodzenia (stan rodzinny). Nie przesyłaj żadnego wynagrodzenia, lecz tylko na koszta pocztowe i kanc. załącz 1 zł. w znaczkach pocztowych. Na los nr. 122,627, wybrany przez p. Szyllera-Szkolnika, padła wygrana 150.000 zł. Na niewielką ilość wybranych numerów padło mnóstwo wygranych, lecz z braku miejsca podajemy tylko niektóre: Józef Cabała, Limanowa, rafinerja, 10.000 zł., (—) E. Zausznica, Bank Rzemieślników, Włocławek, 3-go Maja 7 — 5.000 zł. (—) Frychel Wilhelm, Katowice — Brudów, Wodospady 3 — 5.000 zł. (—) Alfons Malach, Budzyń, Dworcowa 115, Zakład Fotograficzny 2.000 zł. (—), Piotr Słowik, Mościce ad Tarnów, Elektrownia 5.000 zł. (—) Aksiuczycówna Helena, p-ta Hołubicze, pow. Dziśnieński, woj. Wileńskie, Maj. Allzberg 5.000 zł. (—) Marjan Łomnicki, Podhajce, 5.000 zł. (—) Stefanja Starkowa, Bydgoszcz, Gdańska 41 — 2.000 zł. (—), Harasimowicz A., Piotrków Tryb., Narutowicza 18 m. 13 — 2.000 zł. (—) Konstanty Migura, ogrodnik, Zakład Um. Ch. Lubliniec — 2.000 zł. (—), Stefan Piechota, Katowice, Francuska 47 — 2.000 zł. (—) Jan Kuhn, Łódź, Młynarska 25 — 5.000 zł. (—) Por. Jankowski, Jabłonna, Gucin, Budynek 2 m. 14 — 2.000 zł. (—) Berla Frenel, Warszawa, Trębacka 5 — 1.000 zł. (—) Stanisław Krawczyk, Poznań, Wrocławska 20 — 1.000 zł. (—) Antoni Parkitny, Mstów koło Częstochowy, Urząd Gminny Wanceszów — 2,000 zł. (—) Poprawski Bolesław, Grudziądz, Lotnicza Szkoła Bombardowania — 2.000 zł. W ostatniem ciągnieniu na losy, wybrane przez p. Redaktora Szyllera-Szkolnika, większe wygrane przypadły następującym osobom: J. Kotlewski, Bydgoszcz, Szwadron Pionierów (—), K. Kasprzak, Kosów Poleski, Cerkiewna 46 (—), R. Kordyjak, Żórawica, pow. Przemyśl (—), B. Czaja, Borysław, ul. Ponerla 66a (—), L. Jedkówna, p-ta Żnin (—), S. Ambrochowicz, Lidzbark, Nowy Rynek 13 (—), J. Brylińska, Warszawa, Leszczyńska 10 m. 21, I. Grojs, Kielce, Poniatowskiego 20 (—), L. Lutber, Sekr. Policji, Chełmno, Ratusz (—), O. Pietrow, Chełmno, Korpus Kadet. (—), J. Michalski, Inowrocław, Rybnicka 8 (—), L. Piwegerowa, Lipno, Majątek Komorowo (—). Z. Grobelny, Łask, majątek Garczyn. Ponatem wiele osób, którym przypadły większe wygrane, postanowiło zachować incognito, co zobowiązuje nas do nieujawnienia nazwisk. Przyjęcia osobiste cały dzień. Warszawa, Redakcja „Świt", Żórawia 47. Psychografolog Szyller-Szkolnik. Ogłoszenie załączyć. Jeżeli kto wątpi w rzeczywistość podanych wiadomości, może się zwrócić do powyżej wymienionych osób, podając swój adres i załączając znaczek pocztowy na odpowiedź.



RADJO-KĄCIK:

DZIŚ WIECZOREM:

RASZYN.

16.00 Koncert ork. dętej Grenadjerów gwardji królewskiej (płyty).
16.20 „Pogadanka o walce z molami", wygłosi p. J. Reklewska.
16.35 Pieśni w wyk. L. Szretterówny. Przy fort. prof. L. Urstein.
16.55 XXIV koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski".
17.30 Odczyt (z cyklu „Biologja") p. t. „Życie to ruch", wygł. prof. St. Sumiński —
17.50 Odczyt.
18.10 Słuchowisko z Wilna.
18.50 Program na dzień następny.
18.55 Rozmaitości.
19.15 „Kącik dla młodzieży wiejskiej", wygłosi inż. Z. Kobyliński.
19.25 Odczyt aktualny.
19.40 Wiadomości sportowe.
19.47 Dziennik wieczorny.
20.00 „Myśli wybrane".
20.02 Koncert muzyki polskiej. Wyk. Ork. Symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego.
21.00 „Skrzynka pocztowa techniczna", omówi p. W. Frenkel.
21.15 Muzyka lekka. Wyk.: Ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota.
22.00 Muzyka tan. z danc. „Adria".
23.00 Wiad. meteorol. dla kom. lotn. i kom. policyjny.
23,05 D. c. muzyki tanecznej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:
19.15—19.25 Repertuar teatrów i kom.

PIĄTEK.

RASZYN.

7,00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
7.05 Gimnastyka.
7.25 Muzyka poranna (płyty).
7.35 Dziennik poranny.
7.40 D. c. muzyki z płyt.
7.55 Chwilka gospodarstwa domowego.
8.00 Program na dzień bieżący.
11.40 Przegląd prasy polskiej.
11.50 Repertuar teatrów warszawskich
11,57 Sygnał czasu i hejnał.
12,05 Muzyka popul. (płyty).
12.30 Wiadomości meteorologiczne.
12.33 D. c. muzyki popul. z płyt.
12.55 Dziennik południowy.
15.05 Wiadomości o eksporcie polskim. [illegible]
15.20 Godzina muzyki [illegible] jazzowa A. Furmańskiego i St. Nowicka (piosenki). Przy fort. prof. L. Urstein.
16.20 „Przegląd wydawnictw".
16.35 Koncert Metropolitalnego chóru prawosławnego pod dyr. D. Orłowa.
17.15 Drobne utwory w wyk. Trio Czerniawskiego (płyty).
17.30 Odczyt (z cyklu „Biologja") p. t. „Omne vivum ex ovo" — wygł. prof. St. Sumiński.
17.50 „Zarys nowego ustroju szkolnictwa zawodowego" — wygł. p. [illegible] S. Skrzywan.
18.10 Ze starych i nowych operetek (płyty).
18.50 Program na dzień następny.
18.55 „Dokąd jechać w święto?".
19.10 Wiadomości rolnicze.
19.15 Feljeton aktualny.
19.40 Wiadomości sportowe.
19.47 Dziennik wieczorny.
20.00 „Myśli wybrane".
20.02 Pogadanka muzyczna wygłosi prof. dr. Zd. Jachimecki. (Tr. z Krakowa).
20.15 Koncert symfoniczny z Filh. Warsz. W przerwie — Feljeton liter. p. t. „Szkiem powieści polskiej" wygł. p. W. Rogowicz.
22.40 Muzyka tan. z kaw. „Italja".
23.00 Wiad. meteorol. dla kom. lotn. i kom. policyjny.
23.05 D. c. muz. tanecznej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:
11.50—11.55 Komunikaty.
15.10—15.20 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi.
19.15—19.25 Repertuar teatrów i komunikaty.

R. GASTON — CHARLES.

Błękitna krew.

Pani Malwina Henrykowa Rechling z domu Lussat uważała się zawsze nietylko za należącą do elity społecznej, lecz za przodującą jej nawet, dzięki zarówno antenatom swoim jak i swemu salonowemu wykształceniu.

Dumna przytem z wybitnego stanowiska jakie mąż jej zajmował w podprefekturze z góry patrzała na ludzi nie wchodzących w skład szczupłego grona śmietanki towarzyskiej w którem królowała niepodzielnie.

Nie dość na tem. Ciężki balast surowych i niewzruszonych zasad czynił ją nieubłaganym sędzią dla tych, którzy w ten czy inny sposób wykraczali przeciwko nim.

Szczególnie jednak czujnem okiem śledziła prowadzenie się młodych swych służących. To też wyrzuciła bez ceremonji za drzwi pewną Julkę, hożą, wiejską dziewczynę o bujnie rozwiniętych oczach, której figura świadczyła niezbicie o lekkości jej obyczajów.

Lata za latami mijały potem. Przyszła wojna wszechświatowa, a wraz z nią ów wielki przewrót w pojęciach i zasadach uświęconych wiekami.

Pani Malwina Rechling z domu Lussat zmuszoną tedy była do oburzających ją koncesyj i ustępstw na rzecz nowych prądów nurtujących w społeczeństwie.

Najbardziej zaś psuło jej krew nowoczesne ustosunkowanie się służących do pracodawców.

— Ach! Jakich czasów dożyliśmy! — utyskiwała więc niezmiennie ilekroć wypadło jej tolerować niejedno wykroczenie służącej spowodu trudności trafienia na lepszą. Niebawem jednak sądzone było pani Malwinie Rechling przeżyć stokroć cięższe czasy: mąż jej bowiem dawszy się wplątać w malwersacje podejrzanego towarzystwa finansowego, ufundowanego przez sprytnych oszustów, umiejących łapać w mętnej wodzie ryby i cudzemi rękami wyciągać kasztany z ognia, zdyskwalifikowany i zrujnowany odebrał sobie z rozpaczy życie.

Pani Malwina owdowiawszy w tak tragiczny sposób, zniewolona opuścić Paryż dokąd przeniosła się z mężem powołanym na stanowisko prezesa zarządu owego zgubnego dlań przedsiębiorstwa, osiedliła się znów w prowincjonalnem miasteczku, w którem pan Henryk Rechling debiutował, w nadziei że tam, znana wszystkim, prędzej znajdzie męża dla najmłodszej swej córki Marji-Teresy (starsze zdążyła wydać zamąż za lepszych jeszcze czasów).

Zmuszona ograniczać się na każdym kroku matka i córka patrzały z jawnem oburzeniem a tajoną zazdrością na deszcz złota spadający za pośrednictwem Loterji Państwowej na szczęśliwych wybrańców losu.

— Co za bezwstydna, gorsząca inowacja ta Loterja Państwowa! Przyzwyczaja ludzi do liczenia na przypadek, zamiast na własną pracę — pomstowała pani Malwina Rechling.

Pewnego dnia zawrzało w miasteczku jak w ulu. Sensacyjna wieść lotem błyskawicy krążąc z ust do ust obiegła podprefekturę obijając się echem po Francji całej: główna wygrana Loterji Państwowej, pięć miljonów franków, przypadło w udziale skromnemu szlifierzowi z dzielnicy robotniczej miasteczka.

Wnet reporterzy ze stolicy zbiegli się dla zrobienia wywiadu z dzieckiem szczęścia. Wszystkie pisma francuskie zamieściły jego podobiznę. Był to młody, czerstwy chłopiec o ostrej rozwichrzonej czuprynie, nieinteligentnym wyrazie twarzy... uśmiechu zadowolenia, oczywiście, błądzącym w kącikach mięsistych warg.

Miasteczko szczyciło się tem, że szczęśliwy posiadacz głównej wygranej Loterji państwowej był jego obywatelem.

Gapie stali nieustannie przed kramikiem „bogacza", który przez pierwsze kilka dni udzielał się ciekawskim fundując chętnie kolejki w pobliskim szynku, później jednak mając coś lepszego do roboty, rzecz prosta, zamknąwszy swój sklepik zniknął z widowni.

Zamierzał przedzierzgnąć się w burżuja prawdopodobnie lecz nie tak łatwo zmienić na poczekaniu skórę i wznieść się na wyższy szczebel drabiny społecznej!

U pani Malwiny Rechling tymczasem zjawił się niespodziewany gość: korpulentna jakaś jejmość o twarzy węgrowatej i nalanej weszła śmiało do pokoju i głosem zabarwionym akcentem wieśniaków z południowej Francji spytała panią Malwinę Rechling bez żadnych wstępów:

— Pani mnie nie poznaje?

Zainterpelowana milczała łamiąc sobie głowę nad tem z kim ma do czynienia.

— To pani córeczka? — indagowała dalej nieznajoma patrząc uważnie na Marję-Teresę. — Ho! Ho! Dystyngowana bardzo, ani słowa! Takiej właśnie potrzebujemy. Skoro się jest przy pieniądzach można sobie pozwolić na taki zbytek.

— Do czego pani zmierza właściwie? — odezwała się wreszcie pani Rechlingowa z domu Lussat z trudem łapiąc oddech.

— Ano do tego — odparła przybyła z tupetem — że przyszłam prosić panią o rękę jej córki dla mego chłopca Wiktora Leszaka, który, jak pani wiadomo chyba, wygrał główny los Loterji Państwowej.

Na takie dictum pani Rechlingowa z domu Lussat wraz z córką zdrętwiały z osłupienia.

— Skąd pani mnie zna? — spytała pani Malwina po chwili otrząsnąwszy się z wrażenia.

— Ha! Ha! Ha! Nie poznaje pani Julki wyrzuconej przez panią za drzwi przed laty? Otóż Julka jest matką Wiktora Leszaka, który wygrał pięć miljonów franków na Loterji Państwowej — zawołała wybuchając głośnym śmiechem.

— Julka?... Julka przychodzi z taką propozycją do mnie? — wykształsiła pani Rechlingowa.

— Albo co? — odparła dawna jej służąca hardo — dziwi panią, że nie chowam urazy do niej? Ależ wtedy kiedy się to stało służące miały szacunek dla swych państwa!... Uważały je za coś lepszego od siebie!... A ponieważ byłam winna, rozumiałam że takie godne osoby jak wielmożna moja pani, nie mogą trzymać mnie! Przecież pan był figurą wówczas w miasteczku! Ale dziś... kiedy przeinaczyło się na świecie, gdy korony pospadały ludziom z głowy, ten pan kogo stać na to! Kto ma pieniądz!! Lecz ogłady trza! Niema co gadać! To też my z Wiktorem postanowiliśmy że powinien ożenić się z panną z towarzystwa, żeby nauczyła go pięknych manier. Musi mieć żonę, która zrobi z niego „pana".

— Ależ nie znamy nawet pani syna!... — wybuchnęła pani Malwina, gdy Julka umilkła sapiąc głośno.

— Wielka rzecz! Poznają go panie! Mój chłopiec... He... He... He. ma niebylejaką krew w żyłach!... Błękitna moja pani! Błękitną! moja pani! Błękitną! Powiedzieć po kim?... Hi! Hi! Hi!... Chce pani wiedzieć kto był ojcem Wiktora? To się pani będzie dziwowała dopiero!!... A toć rodzoniutki wujaszek pani!... Ten wesoły pan Artur Lussat... Kapitan Marynarki Handlowej!

Jak pani Malwina Rechling z domu Lussat przyjęła tę nowinę? Jakie definitywne słowa padły między tem trio kobiet zbliżonych niespodziewanie potęgą złota do siebie? Matka z córką nie umiałyby powtórzyć prawdopodobnie.

Dość że, kiedy pani Malwina Rechlingowa z domu Lussat siedząc jak skamieniała po wyjściu matki Wiktora Leszaka w fotelu naprzeciwko Marji-Teresy patrzała na córkę z niemem pytaniem w rozszerzonych źrenicach, z ust dwudziestoczteroletniej panny padły następujące znamienne dla przeżywanej epoki słowa, świadczące niezbicie o stanowisku jakie zdecydowała się zająć wobec groteskowej propozycji dawnej służącej.

„Ktoby uwierzył, moja mamo dziś rano że o godzinie drugiej popołudniu będę mogła pojechać do Paryża po kupno auta, o którem marzę oddawna?"

Tłum. J. S.

SPORT.

Polscy bokserzy — murzynami.

Dziwaczne informacje monachijskiego dziennika.

Dziennik monachijski, Völkischer Beobachter, w artykule o polskich bokserach, startujących w wyznaczonym na 29 b. m. meczu Polska-Niemcy, podał, że przedstawiciele polskiej wagi muszej i ciężkiej są pochodzenia... murzyńskiego, przedstawiciel wagi lekkiej — czeskiego, a przedstawiciel wagi średniej — pochodzenia szwedzkiego.

Mecz tennisowy Polska—Niemcy.

Obie reprezentacje spotkają się za tydzień w Warszawie.

W dniach 27—29 b. m. na korcie reprezentacyjnym Legji warszawskiej odbędzie się definitywnie spotkanie tennisowe Polska—Niemcy.

Barwy Niemiec reprezentować będzie berliński Rot-Weiss, który wysyła do Warszawy dwóch swoich czołowych tennisistów: Cramma i Henkla, którzy walczyć będą w singlach, oraz dr. Kleinschrota, który wraz z Crammem wystąpi w grze podwójnej.

Ze strony naszej do walki wystąpią: w grze pojedyńczej — Tłoczyński i Maks Stolarow, a w grze podwójnej — Wittman — Tłoczyński.

Mecze trwać będą trzy dni. Początek we wszystkie dni — o godzinie 15.30.

Biegi naprzełaj o mistrzostwo Polski.

Czy łodzianie wezmą udział?

W nadchodzącą niedzielę, 22 b. m. odbędą się doroczne biegi naprzełaj o mistrzostwa Polski.

Bieg panów na dystansie około 8 klm. rozegrany zostanie w Krakowie. Organizację przeprowadza KOZLA, który przyjmuje zgłoszenia i rezerwuje kwatery w Miejskim Domu Wycieczkowym.

Kobiecy bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski odbędzie się we Lwowie na boisku Sokoła-Macierzy. Trasa około 1000 mtr.

W biegach tych bezwzględnie winni wziąć udział lekkoatleci łódzcy.

Aby nie wracać z prób o P.O.S. dorożką...

Konieczność uruchomienia stałej poradni.

Dzięki wzmożonej propagandzie P. O. S. zainicjowanej przez Miejski Komitet W. F. w roku ubiegłym, zwolennicy wychowania fizycznego, sportu i chętni utrzymania prężności ciała w ciągu najbliższych lat przypuścili gremjalny szturm na wszystkich boiskach celem zdobycia P. O. S-u. Skutki nie dały na siebie długo czekać. Jedni zdobyli P. O. S. bez uszczerbku zdrowia, byli bowiem do zawodów zaprawieni — inni zaś wierzący w swą siłę fizyczną wykończali siebie szybko. Zmęczeni do ostatnich granic wracali z boiska w dorożkach przeklinając P. O. S. i tych, którzy do prób powyższych ich namówili, bowiem nietylko, że odznaki nie zdobyli lecz do pełni sił doszli po kilku tygodniach.

Tego rodzaju wypadki świadczą, że społeczeństwo nasze nie jest do prób o P.O.S. dostatecznie przygotowane.

Wobec powyższego, należy corychlej pójść wzorem Warszawy i uruchomić na wszystkich boiskach poradnie P.O.S.

Zrealizowanie powyższej myśli pozostawiamy Ośrodkowi W. F., jako powołanemu do przeprowadzania prób, oraz Miejskiemu Komitetowi technicznemu P. O. S.

Dla orjentacji cytujemy wzmiankę o powstaniu poradni P. O. S. w stolicy.

Poradnia Państwowej Odznaki Sportowej, funkcjonująca przy „Uniwersal Sport" (Hoża 41), czynna jest od godziny 9 do 22 codziennie. Wszelkie informacje w sprawie zdobycia, czy odnowienia POS., wyjaśnienia regulaminu POS. i t. d. — udzielane są bezpłatnie.

Przy poradni prowadzona jest również zaprawa przygotowawcza do zdobycia POS. we wczesnych godzinach rannych i wieczornych.

Kierownikami ćwiczeń są wyszkoleni specjaliści-instruktorzy.

OSTZEŻENIE.

Zarząd Okręgu Łódzkiego Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. w Łodzi niniejszem podaje do ogólnej wiadomości P. T., że w obecnym okresie nie urządza żadnych imprez dochodowych ani kwest na zasilenie funduszów kasy Związkowej po lokalach publicznych, firmach i u osób prywatnych, tak na terenie Łodzi, jak i woj. łódzkiego. Wobec powyższego ostrzega się P. T. przed ewentualnemi nadużyciami grasujących osobników. W wypadku ukazania się przybyszów, wyłudzających grosz publiczny rzekomo na cele Związku, Zarząd Okręgu uprasza o przytrzymanie i powiadomienie Władz Bezpieczeństwa.

Sport w kilku słowach.

Czołowy kolarz łódzki, znany zawodnik Łódzkiego Klubu Sportowego, Jan Hofsznaider, wstąpił do sekcji kolarskiej Strzeleckiego Klubu Sportowego. Hofsznaider przebywa obecnie w Łowiczu gdzie odbywa służbę wojskową.

Szermiercze mistrzostwa kobiece Polski, które odbędą się po raz pierwszy w Łodzi w miesiącu maju

Przygotowania nad organizacją mistrzostw znajdują się w pełnym toku i został już ukonstytuowany specjalny komitet ze znanemi osobistościami naszego miasta, jak posłem dyr. J. Wolczyńskim, generałem St. Millerem, płk. Gabrysiem i in.

Ostatnio władze piłkarskie potwierdziły gracza Pazurka Józefa dla Wisły (Kraków), a Malika (dawniej Polonia Warszaw) dla "Prochu" Zagożdżon. Henrioch został już dawniej potwierdzony dla IFC. Co do graczy warszawskiej Legji, to Cebulak, mimo zwolnenia z Legji, nie posiada nadal przydziału, ponieważ zarząd WOZPN nie zgodził się na jego przejście do Cracovii. Odnośnie Ziemiana i Geigera (dawniej Legja) — to zarząd PZPN nadal sprzeciwia się zmianie przez nich barw klubowych.

(—) W piątek odbędzie się w sali Geyera przy ulicy Piotrkowskiej, drużynowy mecz bokserski ŁKS—Hakoah. Zespoły wystąpią w składach: ŁKS. w. musza: Celmer i Madej, waga kogucia: Leks i Walczak, waga piórkowa: Pietrzyński, Siekowski waga lekka: Krzywański I, waga półśrednia: Orłowski i Klimczak i waga średnia: Kosiński II. Hakoah: waga musza: Gotfried Lejbowicz, waga kogucia: Friedman i Fagot, waga piórkowa: Herszlikowicz, waga lekka: Wdowiński, waga półśrednia: Waldman i Lipszyc, waga średnia: Blibaum. Początek meczu o godzinie 20.30

(—) Sezon pływacki w Łodzi rozpocznie się w Łodzi pod koniec maja. Odbędą się zawody pływackie na basenie ŁKS-u p. n. „Pierwszy Krok Pływacki", organizowane dorocznie przez ŁOZP. Następnie w dniach 29 czerwca — 1 lipca zostaną rozegrane mistrzostwa okręgowe dla pań i panów. W dniu 21 i 22 lipca czołowi zawodnicy łódzcy wezmą udział w mistrzostwach Polski. Dnia 29 lipca odbędą się w Łodzi zawody międzyklubowe o puhar przechodni Związku Legjonistów. Poza tem kilka imprez planuje zorganizować sekcja pływacka ŁKS-u przy udziale zawodników polskich, przyczem w lipcu i sierpniu pływacy ŁKS-u wezmą również udział w imprezach zamiejscowych, jak np. w międzyklubowych zawodach warszawskiego A. Z. S-u w meczu klubowym ŁKS—KSZO. w Ostrowcu i in.

(—) W związku z nagłem i niezwykłem ociepleniem dowiadujemy się, że zostały poczynione już prace przygotowawcze nad otwarciem basenu i plaży ŁKS-u. O ile pogody nie ulegną zmianie, spodziewać się należy otwarcia basenu już w najbliższych dniach.

WALNY ZJAZD ODDZIAŁU ŁÓDZKIEGO ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO.

W niedzielę, dnia 22 kwietnia 1934 r. odbędzie się w Łodzi w lokalu Z. H. P. Ewangelicka 9 — Walny Zjazd Oddziału Łódzkiego Związku Harcerstwa Polskiego, poprzedzony Mszą Św. w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej (obok parku im. Poniatowskiego) o godz. 8.15.

Otwarcie Zjazdu nastąpi o godz. 10 w pierwszym o godz. 11 w drugim terminie.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego Zebrania. 2. Referat informacyjny. 3. Odczytanie protokółu z poprzedniego Waln. Zebr. O. Łódz. Z. H. P. 4. Sprawozdanie Władz. Oddziału. 5. Obrady i sprawozdanie Komisyj — skarbowej, drużyn żeńskich i męskich. 6. Wybór kandydatów na Kmdtów Chorągwi. 7. Wybór Zarządu Oddziału, Komisji Rewizyjnej, i Sądu Honorowego oddz. 8. Uchwalenie preliminarza budżetowego na 1934 r. 9. Wnioski. 10. Zamknięcie Zjazdu.

Powyższe prosimy o przedrukownie WPP. Redaktorów wszystkich pism zamiejscowych Województwa Łódzkiego. Zarząd.

Najbliższe mecze ligowe.

W nadchodzącą niedzielę, 22 b. m., odbędą się następujące mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi:

W Warszawie: Legja — Garbarnia, sędziuje p. Marczewski,

w Łodzi: ŁKS. — Podgórze, sędziuje p. Walczak,

w Krakowie: Wisła — Polonja, sędziuje p. Sznajder,

we Lwowie: Pogoń — Cracovia, sędziuje p. Pozner,

w Siedlcach: Strzelec — Warta, sędziuje p. Mosiński.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Stefek.
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Królowa nocy.
Cyrk Staniewskich — 8.15 Wielki program cyrkowy.
Adria — Papryka.
Amor — King-Kong.
Capitol — Tańcząca Venus.
Casino — Pieśniarz Warszawy.
Corso — Nad przepaścią. II. Pałac na kółkach.
Czary — Miasto widm.
Grand-Kino — Nie jestem aniołem.
Metro — Papryka.
Mimoza — Przygoda na Lido.
Muza — Sherlock Holmes.
Oświatowy — I. Biała odaliska. II. Pokonani zwycięzcy.
Palace — Csibi.
Przedwiośnie — Jennie Gerhardt.
Rakieta — Ulica.
Roxy — F—13.
Sztuka — Maskarada miłości.
Zachęta — I. Małżeństwo dla opinji. II. Śmiech w piekle.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 19 kwietnia. Loco 11,80; kwiecień 11,63; maj 11,65; lipiec 11,75; październik 11,90; grudzień 12,01; marzec 12,14.

Liwerpool, 19 kwietnia. Loco 6,31; kwiecień 5,99; maj 5,99; lipiec 5,98; październik 5,92; grudzień 5,91; marzec 5,92.

Brema, 19 kwietnia. Loco 13,66; maj 13,35; lipiec 13,59; październik 13,70; grudzień 13,81; styczeń 13,84; marzec 13,93.

Waluty, dewizy i akcje

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój zmienny.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NADAL ZWYŻKUJĄ.

Mocna tendencja dla papierów państwowych utrzymuje się w dalszym ciągu.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE MOCNIEJSZE.

Dział listów stołecznych był bardziej ożywiony, kursy kształtowały się zwyżkowo.

Grupa prowincjonalna pozostała bez oficjalnych notowań i tranzakcyj.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 43,80; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 53,50—53,40; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 111,00; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 117,50; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 63,50—64; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 75,75—76; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 59,63; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; 8 proc. Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; 7 proc. Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; 8 proc. Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; 7 proc. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; 8 proc. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; 8 proc. Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 71,50; 4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 50—49,50; 7 proc. Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 33,50—33,25; 5 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 63,25—63,50; 8 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 54,75—54,50; 6 proc. Pożyczka Konwers. m. Warszawy 1926 r. 51,50.

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Zebranie giełdy akcyjnej miało przebieg dość ożywiony, kursy kształtowały się zwyżkowo.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 82,50; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 17,75; Lilpop 11,65; Starachowice 10.00.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 19 kwietnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa: żyto jednolite 14,25—14,75; pszenica jedn. 19.50—20.00; pszenica zbier. 19,00—19,50; owies jednolity 12,50—13,00 owies zbierany 11,50—12,00; jęczmień kaszany 13.75—14,25; jęczmień browarowy 15,50—16,00.

Poznań, 19 kwietnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Żyto 14.50—14.75; pszenica 16,50—16,75; jęczmień 14,75; owies 12,25—12,50; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. z workiem 21,00—22,00; mąka żytnia I gat. 0.65 proc. z workiem 19,50—20,50; mąka żytnia razowa 0-95 proc. z workiem 17,00—18.00; mąka pszenna I gat. A 20 proc. z workiem 30,75—32,50; mąka pszenna gat. I B 45 proc. z workiem 27,75—30,00.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa neapolitańska z makaronem, puree kartoflane i szpinak z „sadzonemi" jajami, kruchy placek.

WINSZUJEMY.

Jutro: Sulpicjuszowi i Serwiljuszowi
Wschód słońca 4.32
Zachód — 18.38
Długość dnia 14.06
Przybyło dnia 5.52
Tydzień 16.

Niespodzianka dla Czytelników „Echa".

Wyciąć!

Kupon „Echa" do Cyrku Staniewskich

(przy ul. ks. Biskupa Bandurskiego 10, (dawniej św. Anny) 100 kroków od ul. Piotrkowskiej.

Kupon uprawnia do otrzymania drugiego **bezpłatnego biletu wstępu** przy kupnie jednego biletu i przedstawieniu niniejszego kuponu w dniu daty przy kasie.

Ważny na czwartek 19 kwietnia o godz. 8.15 wiecz.

Wyciąć!

SFOTOGRAFOWANA... MIŁOŚĆ.

Niezwykła djagnoza lekarza.

Pewien bogaty Amerykanin spędzał ostatni karnawał na Riwierze francuskiej. Ojciec po pewnym czasie zauważył, że córka traci apetyt, coraz mniej mówi i jest coraz bledsza. Udał się więc z nią do lekarza, znanego psychologa. Ten zbadał dokładnie dziewczynę i

prześwietlił jej serce.

Gdy Amerykanin przyszedł na trzeci dzień po wynik badania, lekarz oświadczył mu z uśmiechem, że jego córka jest zupełnie zdrowa, tylko bardzo mocno zakochana.

Na pytanie, jak można na fotografji rentgenem poznać miłość, odrzekł mu psycholog, że

stan podniecenia miłosnego

powoduje szybsze pulsowanie krwi, a stąd pochodzi osłabienie i brak apetytu.

Wskutek anormalnego obiegu krwi wciska się ona w szybszem tempie do serca, wskutek czego serce każdego zakochanego człowieka przejściowo rozszerza się. A to widać

dokładnie na fotografji.

Lekarz pocieszył ojca, że każda córka przechodzi podobną przypadłość.

Po takiej konsultacji Amerykanin uważał za stosowne natychmiast opuścić niebezpieczne dla swoich interesów rodzinnych terytorjum. Projektował bowiem małżeństwo córki z synem bogacza amerykańskiego. Wyjazd nastąpił nagle. Dziewczyna była dalej smutna, ale w jakiś czas po powrocie do ojczyzny serce jej widocznie się zmniejszyło, bo dostała apetyt.

Wtedy ojciec odbył z nią ostrożną rozmowę i stwierdził, że lekarz miał rację, gdyż dziewczyna rozkochała się bez pamięci

w przepięknym, ale gołym,

jak święty turecki Hiszpanie i była gotowa wszystko dla niego poświęcić. — Hiszpan nawet nie wiedział o jej uczuciu.

Drobne operacje chirurgiczne

poprawiają piękno oczu.

Każde, najdrobniejsze bodaj włókno ciała w przedziwny sposób związane jest z mózgiem, współżyje z nim razem daje mu o sobie znać, posłuszne jest jego woli jakoteż otaczane jest przecież opieką czułą, niemal macierzyńską. Najukochańszem jednak dziecięciem mózgu jest niewątpliwie oko. Stanowi ono właściwie nieodrodną część samego mózgu, który z twardego, nieprzeniknionego ukrycia kostnego wygnał nazewnątrz,

promieniując myślą i uczuciem.

Stąd też niezwykły urok, bijący z oczu tak długo, póki tli w nich życie, ujawniając skarby wewnętrzne i wchłaniając zjawiska świata zewnętrznego. Z chwilą, gdy oczy widzieć przestają gdy zalega je noc bezbrzeżna, nigdy się niekończąca, natenczas piękno wewnętrze człowieka rozprzestrzenia się po całej twarzy, zamiast, jak zwykle,ześrodkować w dwóch cudownych ogniskach, wyłaniających się z poza powiek.

Nic zatem dziwnego że

najmniejsza usterka

w samych oczach jakoteż w ich oprawie, powiekach, rzęsach i t. p., odrazu jest dostrzegana przez osobę drugą i w sposób przykry przez nią odczuwana. Mimo woli wygląd nasz wiele traci, samopoczucie ludzi wrażliwych na efekt, nazewnątrz wywierany, cierpi nieraz dotkliwie i rozgląda się zapomocą. Otóż, nie ulega wątpliwości, że chirurgja kosmetyczna bardzo wiele tu zdziałać potrafi. Pomijamy tu przypadki najcięższe gdy wypada uciec się do sztucznego oka, całkowicie względnie częściowo „odtworzyć" powieki, „naprawić", powieki wywinięte, względnie opadnięte na skutek niedowładu. Są to naogół zabiegi skomplikowane aczkolwiek z powodzeniem wykonywane to jednak, na szczęście rzadko stosowane

Częściej praktykowane są zabiegi mniej złożone, naprzykład usuwanie zmarszczek pod oczami.

Pozatem dosyć często spotykamy się z nadmiernie rozrosłemi i pojemnemi powiekami górnemi, czyniącemi wrażenie powiek opadających, niepotrzebnie przesłaniających cudo oczu.... W tych wypadkach radzimy sobie zwykłem wycięciem skrawków powiek, analogicznie do zabiegu, opisanego przez nas przy usuwaniu zmarszczek na powiekach.

Braki rzęs uzupełniamy, dokonywując transplantacji włosów, odpowiednio wraz z korzonkiem „wyłowionych" z brwi względnie innego miejsca uwłosionego. Takie „wypożyczone" włosy implantujemy w kierunku skośnym między skórę, a chrząstkę powieki. Możemy również transportować cały wycinek skóry wraz z włosami, wzięty z uwłosionej części głowy.

Zmiany barwikowe (plamy) na tęczówkach, okalających źrenice z powodzeniem usuwamy dzięki umiejętnemu tatuowaniu.

PODSŁUCHANE.

PRZYGOTOWANIE.

Egzamin był tuż. Student nie tracił animuszu.

— Zdam egzamin napewno. Przez całą zimę się przygotowywałem.

— Uczyłeś się?

— Nie. Grałem w bridża z żoną profesora.

WYJAŚNIENIE.

Na parowcu atlantyckim zaproponował jeden z gości bieg żonatych i kawalerów. Zwracając się do najbliższego sąsiada, rzekł:

— Pan jest żonaty?

— Nie — westchnął sąsiad — ja tylko tak wyglądam... mam morska chorobę!

RADA.

— Skoro przyjąłeś obowiązki męża, to spraw mi kapelusz, futro i kostjum.

— Niestety mogę ci służyć tylko radą.

— Ciekawam, jaką...

— Nie rób mi w ciągu jednego roku awantur, a dostaniesz pokojową nagrodę Nobla, za którą będziesz mogła kupić sobie najpiękniejsze stroje.

Zamek św. Anioła — bez szpecących przybudówek.



Zamek św. Anioła, zbudowany za czasów rzymskiego cesarza Hadriana jako mauzoleum, a służący w wiekach średnich jako forteca papieska, był zupełnie zasłonięty przybudówkami i domami prywatnemi. Na rozkaz Mussoliniego domy te zburzono i starożytny zamek ukazał się w całej swej okazałości.

Słońce wysokogórskie leczy

nieprzezwyciężony wstręt do osób i ludzi.

Do niezupełnie zgłębionych tajników żywego organizmu należą m. in. dwa stany chorobowe, nad których wytłumaczeniem pracują dzisiaj badacze-lekarze: idjosynkrazja i anafilaksja.

Idjosynkrazją nazywamy obecnie odmienne zachowanie się niektórych ludzi wobec czynników na które większa część ludzi wogóle nie reaguje. Jest to pewnego rodzaju nadwrażliwość niektórych ludzi, przejawiająca się w stosunku do różnych ciał tem, że skutkiem zetknięcia się człowieka obarczonego idjosynkrazją z danem ciałem,

zapada on poważnie na zdrowiu,

dostaje ataku astmy, lub dokuczliwej wysypki, albo też uporczywego kataru i wielu innych nieprzyjemnych zaburzeń. Np. przeważająca większość ludzi może bez obawy nagłego wystąpienia wymienionych objawów oddychać powietrzem miejskiem zanieczyszczonem kurzem, dalej może spożywać potrawy sporządzane z jaj, poziomek i t. d. Ogromna większość ludzi może bez obawy o swe zdrowie chodzić w futrach. Są jednak wśród ludzi wyjątki,

którym te rzeczy szkodzą.

Gdy chory taki, dotknięty jest idjosynkrazją w stosunku do poziomek, wówczas po spożyciu ich dostaje dokuczliwej, swędzącej wysypki. Inny znowu nie może nosić futrzanego kołnierza, jeszcze inny chory unikać musi pierwiosnków, gdyż przebywanie w ich pobliżu, podobnie jak u porzedniego noszenia futrzanego kołnierza, wywołuje atak astmy.

Na podstawie badań przeprowadzonych nad idjosynkrazją lekarze doszli do wniosku że czynniki, które u pewnych osób mogą wywołać objawy swoistej choroby znajdują się w wielu pokarmach, które spożywamy, jakoteż przedewszystkiem

w otaczającem nas powietrzu.

Takiemi czynnikami mogą być bakterje, małe grzybki, zarodniki roślinne różne pyłki fruwające w powietrzu dalej składniki białkowe niektórych pokarmów i t. d. Niektórzy ludzie czuli są mocno na unoszone przez powietrze cząstki sierści zwierząt. Co więcej, człowiek może być źródłem przenoszonego przez powietrze czynnika, który u osoby wrażliwej może wywołać atak astmy. Stąd niektórzy ludzie cierpiący na idjosynkrazję nie mogą poprostu przebywać w towarzystwie pewnych osób. Czynniki wyzwalające objawy idjosynkrazji dostają się do organizmu różnemi drogami, a więc przez przewód pokarmowy, jeśli wchodzą w skład pożywienia, przez nos, usta, migdałki, spojówki, a nawet skórę, jeśli krążą w powietrzu.

Leczenie chorób, dotkniętych idjosynkrazja

natrafia na wielkie trudności.

Lekarze starają się przedewszystkiem odkryć przyczynę choroby, co niezawsze jest łatwe. Czasem sam chory wie, że szkodzi mu spożycie poziomek, albo posmarowanie skóry jodyną, lub zażycie piramidonu, jako środka przeciw bólowi głowy. Kiedyindziej znowu odszukanie przyczyny jest bardzo trudne, zwłaszcza jeśli unosi się ona w powietrzu.

W pierwszym przypadku polecają lekarze choremu unikać skrzętnie danych potraw, czy lekarstw, w drugim zaś starają się dostarczyć choremu powietrza, pozbawionego zanieczyszczeń, z których jedno jest czynnikiem szkodliwym. Skutkuje w tych wypadkach najlepiej pobyt

w czystem powietrzu wysokogórskim,

lub też, o ile to jest możliwe, oddychanie przez pewien czas powietrzem przefiltrowanem, albo w osobnej kamerze, albo też przy pomocy odpowiedniej maski. Kuracja kosztowna i dostępna dla chorych w niewielu wielkich centrach europejskich, między innemi w Berlinie, gdzie takie urządzenia istnieją. Wreszcie próbują lekarze ludzi dotkniętych idjosynkrazją pozbawić nadwrażliwości, „odczulić", przy pomocy zastrzyków odpowiednich środków.

Stanem podobnym do idjosynkrazji jest anafilaksja. Jest to również swego rodzaju nadwrażliwość żywego organizmu, która w przeciwieństwie do idjosynkrazji występuje u każdego niemal człowieka. Polega ona na następującem zjawisku. Jeżeli u człowieka wykona się po raz pierwszy zastrzyk jakiejkolwiek surowicy leczniczej, wówczas organizm zniesie go zupełnie dobrze. Po pierwszym zastrzyku można wykonać drugi i następne pod warunkiem, że nastąpią one przed upływem 9 dni od chwili pierwszego zastrzyku. Po tym okresie czasu, to znaczy, po 9-ciu dniach, od chwili wykonania pierwszego zastrzyku, w organiźmie zachodzą

niewyjaśnione do tej pory zmiany,

które powodują, że zastrzyk podany po tym czasie wywoła u człowieka silną reakcję w postaci sinicy, wysypki, obrzęków, a nawet śmierci.

Objawy podobne jak w idjosynkrazji. Anafilaksja utrudnia często leczenie. Gdy np. dziecko przeszło dyfteryt i leczone było surowicą wówczas w razie ponownego zachorowania na dyfteryt, musi ono być najpierw pozbawione nadwrażliwości na surowicę, czyli odczulone i dopiero potem można je leczyć tą samą surowicą bez obaw komplikacyj.

Podpalony dom burmistrza.

Niezwykłe oszustwa ubezpieczeniowe.

Statystyka kryminalna nadużyć ubezpieczeniowych zna sensacyjne historje tzw. „żywych trupów". Ludzie znikają nagle, potem krewni ich zgłaszają się natychmiast w towarzystwie ubezpieczeń, motywując zniknięcie ubezpieczonego śmiercią przez utonięcie. Czasami nawet

wyławia się trupa.

Ale zwyczajnie krewni rozpoznają zaginionego w zupełnie innym człowieku. Pewien człowiek, który w Hamburgu puścił się na morze, wypływając z mola mimo przestróg strażników i rzekomo „zatonął", odnaleziony został w jakiś czas potem w Berlinie razem z swoją

„owdowiałą" żoną.

Popłynął on daleko na morze pod wodą i poza morzem wyszedł na brzeg, poczem wdział szybko przygotowane tam ubranie.

W muzeum znanego kryminologa frankfurckiego prof. dra Coppa znajdują się dokumenty, dotyczące sensacyjnej afery Hapfa, jednej z najbardziej wyrafinowanych afer trucicielskich. Hapf, którego pierwsza żona i dziecko, a następnie druga żona, umarły wśród niesłychanie podejrzanych okoliczności, ubezpieczył swoją trzecią żonę na kwotę 80,000 marek na wypadek śmierci i zapłacił premję 5,000 marek.

W zręczny sposób Hopf zdobył

bakcyle choroby i tyfusu,

w takiej ilości, że mógłby niemi zniszczyć całe miasto. Ale zamach nie udał się, bo trzecia żona była naturą bardzo odporną. Wówczas wsypał jej Hopf do jedzenia arszeniku. Żona dostała się do szpitala, gdzie nasunęło się jej podejrzenie otrucia. Śledztwo stwierdziło obecność arszeniku w żołądku nieszczęśliwej kobiety. Prof. Ropp zdołał wykazać obecność arszeniku również w popiołach matki mordercy, którą wyrodny syn otruł, aby podjąć ubezpieczenie w kwocie 60,000 złotych.

Niezwykły też fakt wydarzył się przed kilku laty w pewnem niemieckiem miasteczku. Miał tam obchodzić 60-lecie swoich urodzin burmistrz miasta. Wobec tego magistrat postanowił uczcić w jakiś efektowny sposób ten piękny jubileusz. Radzono długo, wkońcu wyłonił się następujący projekt: aby podpalić stary, dobrze ubezpieczony dom burmistrza w dniu jego urodzin. Projekt przyjęto. Za zapłatą 30 złotych służący magistratu podpalił dom burmistrza w chwili, gdy dzwony kościelne obwieszczały mieszkańcom radosną chwilę jubileuszu ich burmistrza. Zjawiła się natychmiast straż pożarna, lecz

nie gasiła ognia.

Przeciwnie, ułatwiła tylko ogniowi szybkie dzieło zniszczenia.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie to, że służący magistratu otrzymał za swój czyn zamiast 30 marek tylko 10 marek. Oburzył się tem tak dalece, że napisał o wszystkiem do prokuratora. Ale zanim zdołał wysłać list do prokuratora, zjawił się u niego dyrektor towarzystwa asekuracyjnego i prosił go, aby nie robił doniesienia. Towarzystwo wolało bowiem zapłacić asekurację, niż zrażać sobie klientów wśród mieszkańców miasteczka.

Wyciąg z cebuli

leczy cukrzycę.

Wprowadzenie do lecznictwa Insuliny, czynnika zawartego w trzustce zwierzęcej sprawiło, że chorzy na cukrzycę, którzy do niedawna jeszcze byli nieodwołalnie

skazani na śmierć

przedwczesną, żyją i pracują długie lata. Jednakowoż Insulina działa jedynie wtedy, gdy jest zastrzyknięta pod skórę, co bywa z wielu względów nie dogodne.

Obecnie badania szeregu uczonych idą w kierunku wykrycia środków, obniżających zawartość cukru we krwi przy stosowaniu doustnem. Ostatnio stwierdzono (Laland, Havrevolt), że działanie takie posiada

wyciąg ze zwykłej cebuli.

Przeprowadzone na zwierzętach doświadczenia wykazały wydatny wpływ niewielkich nawet dawek wspomnianego wyciągu na gospodarkę cukrową i wogóle węglowodanową organizmu. Być może, iż mamy tu rzeczywiście nowy skuteczny środek przeciw cukrzycy.

Doświadczenia prowadzone są w dalszym ciągu.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Rekordowe rzuty.

Amerykanin John Lyman, wyrównał rekord światowy rzutu kulą, osiągając, podobnie jak jego ziomek Torrence 16 m. 30 cm.



Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 186 [illegible]

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.